

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstyńska 1. 40. 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w popoł.

Biura administracyi: ul. Kopernika c. 7
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
szorem bez przerw.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:**

we Lwowie:	za prowincyi:	za granicami:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.	3 kor. 3 kor. 50 h.	4 kor. 4 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.	12 „ 15 „ 21 „ 21 „	15 „ 18 „ 24 „ 24 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.		

Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnośnym do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
Pasz Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Selterstraße 2 — A. Oppel Grünangergasse
12 — M. Dukes Nachf. Max. Angenfeld & Emerich
Lessner 1. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11,
J. Danneberg, H. Praterstrasse 33; Adolf Chlawa-
ski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Edynburgu: Edin-
burgher Julius Leopold VII, Elisabethstr. 54; we Frankfur-
cie n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Haube
& Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciboński 37
rue de Varenne; w Warszawie: Reich-
mann & Freuler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednodniowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadzwyczajne** za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publi-
cystyczne** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Fry-
wata korespondencyjna** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Brak parafij polskich we wschodniej Galicyi.

Lwów 3. czerwca.

Wiadomo, że w skutek braku parafij pol-
skich we wschodniej Galicyi — co niedjednokrotnie
podnosiła poprzednio *Gazeta Narodowa*, straci-
liśmy dla obrządku i narodowości naszej nie
mniej, niż setki tysięcy — że nie powiemy
cały z góła milion dusz rdzennej polskiej
ludu. I nie jest to wcale przesadą, jakby
śladną, jakby sobie kto może myślał, ale
takt niedający się zaprzeczyć, gdy się
zważy, że w archidiecezyi lwowskiej są lic-
zne parafie polskie takie, w których po kilka
setek nawet ruskich poprzedziło z latami
na obrządek polski. Zresztą każdy, którykol-
wiek mieszka na wsi a zdrowym i bacznym
okiem patrzy na to, co się obok niego dzieje
i dzieje, sam dowodnie o tej smutnej praw-
dzie przekonać się może.

Szkoda stąd dla narodowości naszej wy-
nika wielka bardzo, bo odtąd zachwał się
grunt pod nogami naszymi we wschodniej
Galicyi, a hajdamacy ruscy, wyzyskująco nie-
dołęstwo nasze, poczęli wyprawiać istotne
orgie po wsiach, organizując się w rozmaite
dawniejsze stowarzyszenia a i nowe, jak haj-
damackie Siostry, wywołując strajk rolny z po-
wodów politycznych a nie ekonomicznych itd.,
czego od kilku lat ciagle świadkami jesteśmy.
Posunęli się nawet ich prowodyrzy w uroszo-
zieniach tak daleko, że odtąd wyganiania nas
po prostu za San, twierdząc, że we wschod-
niej Galicyi nie ma zgola Polaków, tylko, że
jest mała garstka Rusinów obrządku łaciń-
skiego.

Szkoda stąd dla narodowości naszej i
dlatego bardzo wielka, że straciłszy tyle
tysięcy ludu, z gruntu dobrego i religijnego,
oraz ze wszech miar godnego, aby się nim
zająć po ołowiu i w poświęceniu, a już co
najmniej zaspokoić jego potrzeby, tak duchow-
ne, jak narodowe. Niestety aż do ostatnich
miałem lat nie myśleliśmy o tem i nie zdawa-
liśmy sobie sprawy z tego ruchu antypolskie-
go i antireligijnego, jaki wśród ciemnych mas
ludu ruskiego rozpoczyna systematycznie
rozmasowywać ich naczelniczy agitator-
wie. Żądać zaś od biednego ludu polskiego —
jak tu dotychczas w przebiegu części parafij
polskich w archidiecezyi lwowskiej jest
wezwyczaś — aby w oddaleniu o 1, 2, 3,
aż do 8 mil nawet od kościoła polskiego i
szkoły polskiej, lud nasz zachował i naro-
dowość swą i obrządek łaciński (gdy ma na
miejscu cerkwie i proboszczów ruskich), jest
bezsensowną prawdziwą utopią. Powiemy
nawet więcej, że śądanie takie jest nie tylko
brakiem serca dla ludu, tej najbardziej
a jednak niewątpliwie najdroższej warstwy
narodowej, ale zarazem ciagle odkładaniem
spełnienia wielkopomysłj konstytucyi 3. maja,
mimo tylu doznanych nieszczytów.

Nam przeciwnie raczej „w lud iśó trze-
ba“, po myśli encyklik niezapomnianej pamię-
ci Leona XIII, niż czekać wygodnie, aż ten
lud o 2, 4 mile zgłosi się sam do nas, albo
też wcale się nie zgłosi, bo się zgłosić nie
może. Dlatego budowanie nowych kościołów,
erygowanie nowych ekspozytur polskich,
z księdzem polskim na miejscu, przynajmniej
o 1 milę, jak to szczęśliwie przeprowadził
w parafii kochawiańskiej msgr. ks. Trzopiński,
oraz zakładanie nowych szkół polskich
powinno być w obecnej dobie pierwszą tro-
ską naszą narodową. Zdaje się, że słowem
tym przysna słusność każdy, ktokolwiek mie-
szkający na wsi, zna z własnego doświadcze-
nia już fatalne drogi nasze, już pół roku
trwającą porę zimową, nadto gdy jeszcze
zwały ubóstwo ludu.

Co zaś w całej tej sprawie najboleśniej-
szem, to fakt, że strata ludu naszego na
rzecz rutenizmu, odbywa się ciagle jeszcze
to jest z roku na rok, a z naszej strony nie
kładzie się jej skutecznej tamy nawet tam,
gdzieby ją łatwo postawić można. Dowodem
rok ubiegły, jak nas o tem przekonywuje
źródło urzędowe, to jest szematyzm archi-
diecezalny lwowski z r. 1904. Dowiaduje-
my się z niego, że w r. 1903 aż w 40 para-
fiach polskich ilość dusz ob. łac. zmniejszyła

się znacznie, a to w dekanatach: glińskiego,
kolomyjskim, konkoluckim, świrskim, zło-
czowskim i czerniowieckim. Wprawdzie ilość
dusz ob. łac. w archidiecezyi lwowskiej
wzrosła o 8.155, ale nie wielka w tem pocię-
cha, gdy się weźmie pod uwagę, że znaczna
ilość Mazurów z zachodniej Galicyi napły-
nęła do archidiecezyi.

Ciagle tworzyć trzeba nowe ekspozytury
polskie. Ku temu celowi winniśmy skierować
wszystkie nasze siły i zasoby materialne,
inaczej stracimy niechybnie jeszcze tysiące
tysięcy ludu, a żywioł polski utrzyma się
chyba tylko na prowincyi w małych oazach,
na pamiątkę jeno, że w ziemi tej niegdys
ojcowie nasi pracowali i krew za nią przele-
wali, a że myśmy ją niebaczni i krótkowid-
zący tak łatwo stracili.

Ciężkiej obrzy wiary i obrządku rzym.
kat. dopuszcza się bezustannie prasa ruska, a
przedewszystkiem pisma codzienne, uważane
za organy duchowieństwa gr. kat. Załą się
Rusini na rzekome „upodlenie“, „lekcewa-
żenie“ i t. d. ich obrządku, czego jednak u-
dowodnić nie są w stanie, gdyż zarówno spo-
łeczeństwo, jak i prasa polska bez wyjątku z
czcią należą do wiary unickiej. Ze po stronie
ruskiej brak pod tym względem wjaśnienia,
wajomości, mamy nowo dowód w tem, co
pisze niedzieln *Diło*: „Często dochodzi do
naszej wiadomości, że tam lub ówdzie użyto
sali szkolnej za zezwoleniem lub i bez zezwo-
lenia wyższych władz na wszelkie „naro-
dowe hucy“, polsko-patryotyczne przedstawie-
nia, produkcyje „mandriwnych duryświtów“
(podróżnych okpiświatów)“. Następnie donosi
Diło, że rada szk. kraj. na wniosek konsysto-
rza i za zgodą rady szkolnej okr. w Kolomyi
zezwołała na czas, póki nie będzie wybudowa-
ny „kościółek“ w Cieniawie, na ustawienie w
sali szkolnej ołtarzy składanego, w kształ-
cie szafy i odprawianie tam mszy św. w nie-
dziele i święta.

Przejętym katolik nie widziałby w tym
fakcie nic osobliwego. Inną jednak jest logi-
ka „katolików“ z *Diła*; pisze ono bowiem:
Szałone (sic!) zachody legionów osób prywa-
tnych, towarzystw, ba samych arcybiskupów
okazywały się za słabym, za powoli działającym
środkiem... w akcyi budowy „kościółków i
kapliczek“ na Rusy. Genialny pomysł, jakim-
mu podobnego niema może w całej Europie,
rozwiązuje za jednym zamachem trudność w
zbieraniu funduszy; ruska gmina, która za
swoje pieniądze postawiła budynek dla nauki
swych dzieci, chcąc nie chcąc przemienia się
na „dom modlitwy — na korzyść iście kary-
godnych zakusów(?) latynizatorów“. *Diło*
dodaje skromną uwagę, że polowogminy w
Cieniawie stanowią łacinnicy, którzy mieli za
poprzedniego proboszcza zmienić obrządek i
kończy słowa: „Dziś bez wątpienia agitator-
zy zbierają już fundusz na kościół, a tym-
czasem postarali się o to dziwaczne (!) zarzą-
dzenie. Możemy się spodziewać, że za tym
przykładem budowa „kościółków“ podług no-
wego wymyślonego planu jeszcze gładziej po-
stąpi naprzód“.

Korespondencye.

Rzym 31. maja.

(Echa noty watykańskiej na Monte Citorio. — Głos
ministra Giolitti w tej sprawie. — Król w Brescii.
— Biskup Mogostawi Wiktora Emanuela —
Tryumf Pucciniego w „Madame Butterfly“ —
Biskup Cremony Bonomelli wita króla na dworcu.
— Dzwony kościelne i chorągwie włoskie.)

I o mury parlamentu włoskiego obily
się echa noty watykańskiej. Dyskusja odbyła
się wczoraj po południu; spowodowały ją
dwie interpelacye, z których jedną wniósł
i uzasadnił republikanin Mazza, a drugą ra-
dykał Guerci, obaj zawzięci wrogowie Ko-
ściółki. Na mowy ich odpowiedział prezes ga-
binetu Giolitti w te słowa:
„P. Mazza chciał w swej mowie uczucie
przeziwstwa iść rozsądkowi, ja sądzę natomiast,
że ten należy przeciwstawić tamtemu. Co do
noty, o której mowa, to ona naturalnie nie
była przedłożona rządowi włoskiemu. Bądź
co bądź winniem oznajmić, że zwrot, doty-
czący króla włoskiego, spowodował rząd na-
rodu zaprzyjaźnionego do oświadczeń, jakich
on nigdy jeszcze nie składał i które same
przez się wystarczają, aby zatręć wszelkie
wspomnienie przeszłych niesnasek. (Okłaski).
Zresztą ta nota jest powtórzeniem protestów,
powtarzających się od lat 34; wobec niej
Włochy nie mają żadnej racyi zmieniać
swej polityki. Włochy właśnie dlatego, że
nie mają się czego obawiać, mogą spokojnie
patrzyć na napływ jakiegokolwiek kongre-
gacyi. Jeżeliby one wprawdy kłopoty Wło-
chom, rząd spełniłby swój obowiązek i wy-
daliby je, posługując się środkami, jakich
prawo mu udziela. Nie ma zatem potrzeby
ustanawiania praw nowych.“

Polityka nasza nie jest złą i cofającą się,
lecz polityką silną i pełną godności. Włochy
będą nadal kroczyły drogą, jaką im wskazał
Kamil Cavour i rząd będzie się stanowczo
trzymał zasady, nakazującej szanować wol-
ność wszystkich, w granicach prawa. Co do
kwestyi religijnych rząd niema powodu zmie-
niania dotychczas zajmowanego stanowiska.
On w dziedzinie tych spraw jest niekompe-
tentem i dlatego umie i w tym względzie
szanować swobodę wszystkich w granicach
prawa. (Okłaski).

Po mowie ministra Gueres oświadczył
krótko, że jest ze słów jego zadowolony,
Mazza zaś replikował, obstając przy swych
twierdzeniach i domagając się represalij wzglę-
dem Kościółki. Izba przyjęła wyjaśnienia
Giolittiego do wiadomości; niezadowolona
czuła się tylko grupa republikanów i rady-
kałów na skrajnej lewicy.

Król od kilku dni objeżdża miasta włoskie.
Po jednodniowym pobycie w Bolonii
udał się na północ, do Brescii, leżącej blisko
jeziora Garda i granicy austriackiej, a wczoraj
odwiedził Cremonę. W Brescii był Wiktor
Emanuel na wystawie sztuki oraz przemysłow-
w. W Duomo Vecchio znajduje się wystawa
sztuki św. U progu świątyni powitał króla
biskup miejscowy, w otoczeniu kapituły. Bi-
skup pobożnie witał króla i w krótkiej prze-
mowie życzył mu, by szczęśliwie panował dla
dobra ojczyzny. Pray pożegnaniu król uścił
rękę ks. biskupa, który był później przyjęty
na osobnem posłuchaniu.

Wczorsem odbyło się przedstawienie ga-
lowe w Teatro Grande. Grano operę Pucciniego
„Madame Butterfly“. O najnowszym
utworze tego mistrza pisaniem swego czasu,
donosząc, że opera po jednym przedstawieniu
w Medyolanie zeszała z repertuaru a równo-
cześnie Puccini odwołał premierę w tutejszym
Teatro Costanzi. W ciągu kilku miesięcy au-
tor poczynił niektóre zmiany i skrócenia i
teraz pojawiła się „Madame Butterfly“ na sce-
nie w nowej szacie. W Brescii opera Pucciniego
miała świetne powodzenie. Bilety na
kilkanaście dni przed premierą były wyczerpane.
Do starego grona lombardzkiego zje-
chano na premierę mnóstwo osób z całego
kraju; przybył sam autor a dalej Arrigo Boito,
Giuseppe Gioacosa, Vigna, Appiani, Missardi
itd., dyrektor Scali Gatti-Casazza, dyrektor
teatru Manzoni hrabia Broglio, wielu deputo-
wanych, dygnitarzy itd.

W pierwszym akcie po aryi tenora Zena-
tello „Amore o grillo“ (Miłość lub kaprys) ze-
wała się burza oklasków. Pieśń musiano po-
wtróżyć, a Puccini zjawił się 5 razy na scenie.
Po skończonym akcie urzędowo mistrzowi
wielka, serdeczna owacy; był wywoływany
kilkanaście razy. Gromkie okłaski zbierała
też Kruszelnicka, której przypadła w udziale
rola tytułowa. Chwała zarówno jej głos, jak i
grę sceniczną. Hucnie oklaskiwano też śpiew
p. Łukaszewskiej. Akt drugi był jednym,
nieprzerwanym tryumfem mistrza Giacomo;
wywoływano go bezustannie przy otwartej
scenie. Niemniej świetnie wypadł akt ostatni
„Madame Butterfly“ ma zapewnioną przy-
szłość.

Wiktor Emanuel był na drugim z rzędu
przedstawieniu; opera podobala się mu nad-
zwyczajnie, czemu dał wyraz, zapraszając
Pucciniego do swej loży i obypując go poch-
wałkami.
Brescję opuścił król przed północą i udał
się do Cremony, gdzie nazajutrz odbyło się
otwarcie nowego szpitala dla dzieci. Do zano-
towania jest kilka znamienych szczegółów.

— Będą razem polować i tu przesiady-
wać. Mają czas i mogą.
— Dla Wacława zdrowo to będzie.
W ostatnich czasach nieznośny spleen go
opęd. Bałam się, czy potrafił wytrzymać.
Baron ma niewyczerpany dobry humor i du-
żo ochoty do życia.
— O tak, wesoly towarzysz. Niech się
bawia.
Wyszli. Motold nie więcej nie rzekł.
Przy herbiec doniósł swagrowi ultima-
tum Kasyana — zostało żartobliwie, chętnie
przyjęte. Nolten był istotnie bardzo dowoi-
pny, rozmowny, doskonałych świątowych form
i obycia, gość miły i łatwy, bo sam się ba-
wił, bawiąc drugich.

Wizyta się przeciągnęła do zmroku, księ-
życ wszedł, wieczór był rozmarzająco ciepły.
Janicy przeprowadzili gości do „gondoli“,
jak mówił Nolten, pożegnano się „do widze-
nia“ i gdy łódź odbiła, Nolten śpiewał po-
czął, zapatrzony w stojącą na brzegu, mie-
siacem objęta, Zośka:
O zejść do gondoli, kochanku ma.
Noc cicha, jak cień — jak cień, tylko fala drga.

Ładny, silny miał głos i pieśń ślicznie
szła po toni. Zośka, wsluchana, patrzyła na
łódkę a Wacław głos swój potoczył:
Gdzie wiosłem portuszę, tam pali się toń
I płynie łódź moja przez ognia błot.

— Kobieta przeznaczona jest temu, kto
jej zechce — roześmiał się Nolten.
— Więc zapewne nie wyjedziesz w tym
tygodniu.
— Ani w następnym. Mam tu ważniej-
sze zajęcia. Ty masz i tak jechać do Mili,
wstąpisz po drodze do Łodzi i załatwisz bie-
żące sprawy. Jestem już w tem położeniu, że
moje kapitały same się mnożą, a tego intere-
su przez prokurenta nie załatwię.
I zaczął gwizdać, a potem spytał:
— Nie masz pojęcia, jaki to „genre“ ta-
kie panny ze wsi, na co się je bierze?
— Jakto na co? Na żony.
— Ho, ho, ho! Holysze na żony, ale
my! Zresztą ja myślę na co, na jaką przy-
jętą? Wszystko i wszyscy są do kupienia,
kwestya tylko ceny. Sobą płacą tacy, co nie
mają nie lepszego do ofiarowania. Za tydzień
będę wiedział cenę tej bogini. Gotówem gru-
bo zapłacić. Co za ślizna noc, żeby nie ko-
mary. Co to za ptak?
— Puhacz żeruje! — odparł Motold,
patrząc za czarnym cieniem ptaka, płynącego
jak widmo nad wodami; krażył długi chwile
nad łodzią. Motold strzelbę wyjął, zmierzyl i
palnął.

— Znam ją od dziecka.
— Żeś się z nią nie ożenił? Prawda —
nie mógłś z powodu interesów. Ale, że do-
tąd jej nikt nie wziął. Oczu nie mają tu
ludzie.
— Może była tobie przeznaczona.

Na powitanie króla udał się na dworzec ko-
leji między innymi ks. biskup Bonomelli z
trzema miejscowymi proboszczami. Król kon-
ferował z biskupem w sali municypalnej.
Wiktor Emanuel zwiędził starożytną katedrę,
oprowadzany przez mons. Bonomelli. Od r.
1860 nikt nie widział w Cremonie na wieży
kościelnej trójkolorowego sztandaru włoskie-
go. Wczoraj na wieżach wszystkich kościołów
wywieszono biało-czerwono-zieloną chorągwie,
a podczas wjazdu króla do miasta wystrz-
aly armatni przepłatały harmonijne dźwięki
wszystkich dzwonów kościelnych.

Jak z tego poprzedniego listu widzimy,
objawy zbliżenia się Watykanu do Kwirynału
są i liczne i wymowne. Dziś byłoby zapewne
przedwczesnem omawianie znaczenia tego zbli-
żenia. Ze ono jest pod wielu względami do-
niosłem — o tem niak nie wątpi ani tu, ani
za Alpami.

K. Roszczyce.

Polacy w Brazylii.

Do jednego z Polaków, zajmujących w
wchodźstwie polskiem w Brazylii poważne
stanowisko, zwrócił się z prośbą o udzie-
lenie nam wyczerpujących wiadomości o ko-
loniach polskich w Brazylii i otrzymaliśmy
następujący pierwszy list:

Kurityba 20. kwietnia.

Brazylija, w której osiadło dotąd kilka-
dziesiąt tysięcy Polaków, a prawdopodobnie
coraz więcej ich osiadać będzie, odkryta zo-
stała w r. 1500 przez admirała portugalskiego
Cabrala. Ponięz jednak nie było w Brazylii
ani złota ani srebra, Portugalia z początku
nie wiele się nią troszczyła i dopiero w r.
1549 poczęła ją kolonizować. Nazwę swą za-
wdzięcza Brazylija drzewu farbiarskiemu, któ-
re pod takim mianem już przedtem w han-
dlu było znanem.

Przez 300 lat pozostawała Brazylija ko-
lonią portugalską i dopiero w r. 1807, gdy
król portugalski Jan VI. uciekł przed Fran-
cozami do Brazylii i tu zamieszkał, Brazylija
otrzymała tytuł królestwa a w r. 1822 odes-
tła się zupełnie od Portugalii i ogłosiła się
odrębnem cesarstwem. W r. 1889 rewolucya
obalila cesarstwo i odtąd jest już Brazylija
rzeczpospolitą. Konstytucya Brazylii wzoro-
wana jest na konstytucyi Stanów Zjednoczo-
nych północnej Ameryki.

Brazylija rozciąga się na przestrzeni
152.000 mil kwadratowych, jest więc prawie
dwa razy tak wielka, jak cała Europa. Liczy
15 milionów mieszkańców. Podzielona jest na
20 stanów, które mają własną autonomię i
tworzą Związek Stanów Brazylii. Każdy stan
ma swój rząd, swego wybieralnego gubern-
atora i swoją milicyę. Związek zaś wybiera
prezydenta i ministrów i ma wspólną armię.

Klimat w Brazylii jest częścią tropikalny,
częścią umiarkowany. Trzy południowe stany:
Parana, St. Catharina i Rio Grande de Sul
mają klimat umiarkowany i te są najodpo-
wiedniejsze dla naszego wychodźstwa. Stan
zaś St. Paulo, graniczący z Paraną, ma kli-
mat znacznie gorętszy, chociaż jeszcze do
tropikalnego nie dochodzący.

Flora jest obfita a wegetacya nadzwyc-
zaj bujna, natomiast fauna jest już bardzo
wypłakana. Ziemia przeważnie gliniasta, pa-
górkowata, potrzebuje nawozu, ale dobrze wy-
daje. Kukurudza np. na dobrem polu wydaje
150 ziarn; również udaje się bardzo dobrze
żyto; pszenica mniej. Kartofie najczęściej chy-
biają i są drogie, natomiast dopisują zawsze
słodkie kartofle (patatas), oddające olbrzymie
usługi w gospodarstwie. Tatarka udaje się
dobrze, o ile mroźki jej nie zniszcza, tak
samo jęczmień, owies, groch udaje się często.
Koniozyny nie rosną, gdyż przyluszy je
zawsze trawa. Z fasol najlepiej dopisuje fa-
sola tutejsza, czarna, główne pożywienie tu-
tejszej ludności. Wszystkie jarzyny wreszcie
rosną znakomicie.

Z drzew dzikich najbardziej rozpowszechni-
ony jest gatunek sosny, pinior; jest to
ładne drzewo z pełną koroną w kształcie pi-
nary, gdy jednak dojdzie do lat 20, traci
gęstość i zatrzymuje ich tylko z jakich dzie-
sięć u samego wierzchołka i wówczas pinior
wygląda, jak rozwarły parasol. Nasienie pi-
niorów jest jadalne. Drzewa owocowe, jabło-

nie, grusze, pigwy rosną szybko i obficie ro-
dzą. Dużo także rośnie glogu.

Zwierzostan, jak wspominałem, jest ma-
ły. W lasach spotyka się trochę sarn, mniej
jeszcze dzików. Mały jest duży. Ze zwierząt
drapieżnych są jaguary i pumy. Natomiast
jest dużo jaszczurek i węzów, a te ostat-
nie ludność bez miłosierdzia tępi. Nad rzek-
ami jest wiele wydr. Ryb nie wiele. Z pt-
actwa mamy przepiorki trochę większe od na-
szych, kuropatwy również większe od na-
szych, lecz zupełnie niepodobne, dalej dzikie
golebie, drożdzy, czyżyki, kolibry i papugi.

Wychodźcy polscy najliczniej zamieszka-
li stan Parana, równający się swym obszarem
całemu Włochom. Parana liczy ogółem 300.000
mieszkańców, a w tem potomków Portugal-
czyków, Indyan i Murzynów 200.000, Pola-
ków i Rusinów przeszło 60.000, Wło-
chów 20.000, Niemców 15.000 a Szwedów
i Duńczyków około 5.000. Głównem miastem
stanu Parana jest Kurityba, licząca 22.000
mieszkańców. Kurityba leży w zdrowej oko-
licy; udają się tu jabłonie, grusze, śliwki,
winogrona, figi, pomarańcze, cytryny. O pół-
dnia drogi od Kurityby ku oceanowi Atlan-
tyckiemu rozpoczyna się już klimat tropikalny
i roślinie tam już bawelna, trzcina cukro-
wa, banany.

Pierwszym Polakiem, który przed 38
laty przybył do Kurityby, był Edmund Sa-
porski, geometra ze Ślązka. Żyje jeszcze i pra-
cuje jako inżynier prywatny. Dorobił się był
znaczniejszej fortuny, ale rozdał ją całą na
wsparcia naszym emigrantów w latach 1835
i 1836.

Licniejsze grupy Polaków poczęły przy-
jeżdżać do Brazylii dopiero około roku 1870,
a najpierw z pod zaboru pruskiego, lecz już
w dwa lata potem ciągnęli tu wychodźcy ze
wszystkich ziem polskich. Największego kon-
tingentu emigrantów polskich dostarczył
lata 1895 i 1896, w których rząd przewoził
osadników z Europy bezpłatnie. Ci wszyscy
emigranci otrzymywali z początku grunta od
rządu i na nich osiadali. Ale że były to grun-
ta na puszczach daleko od miast, często
w okolicach tropikalnych, więc nasi wychodź-
cy nie umieli na nich się zagospodarować i
rychło je opuszczali i gromadzili się bliżej
miast, zwłaszcza około Kurityby, tem bar-
dziej, że jako robotnicy rolni znachodzili tu
świetne zarobki i szybko, o ile grozła im
marnowalność, przychodzili do funduszy, a na-
stępnie do własnej ziemi kucej. Tak po-
wstały polskie kolonie około Kurityby i te
najlepiej się rozwinęły. Kolonie w pobliżu
Kurityby są zamożne, chociaż koloniści pro-
wadzą gospodarstwo rabunkową. Klimat dość
zdrowy; od marca do września panują chłody
i czasem zdarzy się nawet mróz kilkunasto-
pniowy; w lecie upały, dochodzące do 40 sto-
pni Celsjusza w cieniu.

Z Polaków, w Kuritybie zamieszkałych
kilkunastu dorobiło się znaczniejszej fortuny
Okolo 50 Polaków posiada własne domy
w mieście. Po największej części dorobili się
oni majątku na rzemiosłach i handlu małym.
Wielki bowiem handel znajduje się w rękach
Niemców, chociaż jest ich znacznie mniej;
w rękę też niemieckim znajdują się wszyst-
kie wielkie sklepy i magazyny i mali kupcy
z Kurityby i z prowincyi od nich muszą po-
ciągać towary. Największe zyski dają rendy,
to jest male kramy połączone z wzynikiem.
W Kuritybie mamy kilka stowarzyszeń
polskich i tak: Tow. Kościuski, Sokół, Łą-
czność i Zgoda, Kółko młodzieży i chóć śpie-
wacki. Jest także kapela polska. Niestety mię-
dzy towarzystwami temi mało łączności, a
przeciwnie trafiają się często waśnie. Pa-
miątkowe rocznice obchodzimy uroczysto i
niektóre obchody bardzo ładnie się udają.
Również i na koloniach istnieje dużo polskich
towarzystw i te pracują nad zachowa-
niem świadomości narodowej wśród kolonistów
polskich.

Od czterech lat przechodzi Brazylija kri-
zis ekonomiczny. Wszystko w stagnacyi, za-
dnego ruchu, żadnego handlu, bankructwa na
porządku dziennym. Powody tego przesilenia
są następujące: Hyperprodukcya kawy, zmniej-
szenie przeróbki herwa mate, którą rozpo-

44
MARYA RODZIEWICZOWNA.
CZAKARY.
Powieść
Ciąg dalszy.
— Jakto po co! To ja za te strzelby w
wodę lazę, nabój kaczego frótu w bok dostał,
krwią spłynął — miesiąc w pościeli gniję i
ma zostać ich racya! A niedoczekanie. Jak
nie chcą do turny iść — ta ja na taki mir
przystanę. Na tamtą niedzielę — popłynę do
naszego mlyna — i czekać na nich będę.
Niech wszyscy trzej przyjdą — strzelby
mnie przysyłać i oddadzą. Zobaczą ludzie,
że moja racya — to już im sąd podaruję!
Roześmiał się Motold i mimowoli rzekł:
— Zuch jesteś. Powtórzę mu twój wa-
runek. No, a cóż wesele? Będzie na Zielone
Święta?
— Chyba, że będzie. Cholera dziewczka,
ale w tę porę jak ta okazya się stała, to
strach, jak lamentowała, jednakże szkodzi
mnie a potem dwie nowiuteńkie koszule po-
daria na szmaty do rany. Baba panie, co płó-
tna nie żałuje dać — to już widać lubi. Chy-

(C. d. n.)

częto wywozić w stanie surowym, ogromne podwyższenie taryf przewozowych na okrętach i kolejach, wreszcie szalone podwyższenie wszystkich podatków. Nawet rendy przesłały być interesem surowym, bo obecnie każdy taki sklepik musi płacić rocznie 400 mirajów podatku, a nadto każdy artykuł, każda faszka musi być zaopatrzona w markę stemplową.

Czy koloniści polscy zachowają tu narodowość w następnych pokoleniach, przewidzieć trudno. Wierzę jednak, że ja zachowają, bo lud nasz pozostał głęboko religijny. Nadto koloniści polscy mieszkają przeważnie w licznych grupach obok siebie, mogą więc posługiwać się swoim językiem i zachowywać swoje zwyczaje.

Parafie polskie mają z nielicznymi wyjątkami polskich księży. Kościoły pobudowali Polacy sami i sami księża utrzymują.

Wojna rosyjsko - japońska.

Port Artura.

Zajawszy miasto i port Dalny, Japończycy przybliżyli się do swego ostatecznego celu, tj. do Portu Artura i wkrótce dowiemy się, czy myślą oblegać, czy tylko osaczyć ten Gibraltar rosyjski na dalekim Wschodzie. Teoria i praktyka wojskowa sprzeciwiają się uwięzieniu znacznej części sił pod fortecą, dopóki nieprzyjacielska armia połowa nie jest pokonana. Wedle tej zasady powinni Japończycy jeno tyle wojska usadowić koło Portu Artura, aby te fortece „zamaskować”, tj. odciąć nie zaś taką potęgą, któraby podług obliczeń japońskich zdobyć ją była w stanie. Miałyby się wtedy znacznie więcej wojsk do dyspozycji dla pokonania armii polowej, które jest celem najbliższym i najważniejszym.

W danym tu jednak wypadku wchodzi w rachubę marynarka, jako czynnik tak ważny, iż zasada powyższa na bok ustąpić musi. Zajęcie Portu Artura jest dla Japończyków sprawą piekącą, bo to nie jeno twierdza z taką i taką liczbą wojska, — ta forteca jest schronieniem silnej floty która w połączeniu z flotą bałtycką — mogącą jednak przybyć dopiero w październiku — byłaby zdolną wydrzeć dość już osłabionej flocie japońskiej panowanie na morzu — a trudno pomyśleć coś dla Japończyków fatalniejszego.

Sądzą zatem wojskowi niemieccy, że Japończycy chcą błąd obcać i to jak najrychlejszym sposobem. Wierzą, że Japończycy nie będą w stanie oparować Port Artura, choćby to szkoda mi na innem polu okupiło przyszło. Czy się im to uda? Tego nikt nie przepowie, bo nie wiadomo, jakie przynioś posiada dowódca rosyjski, ani też moc obwarowań lądowych, ani też jaki duch załogi, tudzież jak stoi z provisions. Na każdy sposób japoński sztab generalny jest dokładnie o tem poinformowany i do trudności, jakie go czekają, dostosowują siły potrzebne. Ale nawet najtrafniejsze rachuby wojna często pokrzyżuje.

Spieszyc się muszą Japończycy także dlatego, aby flota ich w czas oswoobodzenia była i pospół z armią lądową Władcy w ostok w zięć mogła przed nadsięgnięciem posiłków rosyjskich.

Daily Express donosi z Czufu d. 2. bm.: Ataka Japończyków na Port Artura spodziewają się już na dzisiaj. Jak sądzi trzecia armia japońska wylądowała w pobliżu Portu Artura, zapewne w zatoce Gołębiej. Dalny zburzili Rosyjanie w połowie i miasto ciągle się jeszcze pali; pomimo usilnych zabiegów Japończycy ugasili ogień w stanie. Nadeszła też z Czufu inna wiadomość o wielkiej potyczce, która o 12 kilometrów od Portu Artura zajęła miała d. 1. bm.

Mandżurya.

Według wiadomości z Czufu przybyli z Takusan Chinowcy donoszą, że 6 do 10 tysięcy żołnierzy japońskich w ostatnich dniach odeszło stamtąd do Fengwangczen g. Także z innych miejscowości odchodzą tamże posłki. Zresztą nadchodzą jedynie pogłoski o drobnych atakach, które się zawsze odwrotom Rosyan kończą, ozege też depesze rosyjskie nie ukrywają, o pogłoskach o cofaniu się Kuropatkina ku Mukdenowi zawierzyć nie podobna.

Wybory uzupełniające do sejmu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zółkiew d. 2. czerwca.

W numerze 108. Dila znajduje się zamieszczono oświadczenie niejakiego dr. Osypa Kruszyńskiego, odnoszące się do jego rzekomej kandydatury na posła sejmowego z tutejszego powiatu a obejmujące twierdzenie, jakoby ludzie nieruskiej narodowości w żółkiewskim powiecie stawiali jego kandydaturę przeciwko jego pryncypałowi, dr. Korolowi.

Otóż my podpisani, powiat żółkiewski zamieszkujący, Polacy, do różnych sawodów należący i będący członkami wszystkich polskich korporacji tutejszego powiatu a tem samem z tutejszymi naszymi narodowo-politycznymi stosunkami dokładnie obznajomieni, odpiaramy z oburzeniem, jako nieprawdziwe twierdzenie wyżej rzezonego Pana o o stawianiu jego kandydatury poselskiej przez ludzi nieruskiej narodowości, o ile twierdzenie to odnosi się do Polaków.

Oświadczenie to uważaliśmy za właściwe ogłosić publicznie li tylko ze względu na szerszy ogół polski poza granicami naszego powiatu, gdyż dla nas wszystkich, powiat żółkiewski zamieszkujących, Polaków przedstawia się oale powyżej przytoczone oświadczenie p. Osypa Kruszyńskiego jako niezgrabna reklama dla własnej osoby, nie mającej nawet wśród samych Rusinów żadnego znaczenia politycznego.

Z wysokim poważaniem Jan Fostępski notaryusz w Żółkwi, Stefan Dunin Kozicki właściciel dóbr, Dr. Kazimierz Wyrzykowski lekarz, Henryk Hillich c. k. zarządca pocztowy, Dr. Włodzimierz Maciulski adwokat i zastępca burmistrza kr. miasta Żółkwi, Dr. Kazimierz Turzański adw. kraj. w Żółkwi, Jan Duchyński nacelnik gminy i gospodarz gruntowy w Woli Wusuckiej.

Dla Królowej Korony Polskiej.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie.

W szeregu słynących łaskami obrazów, czołowych po dziś dzień we Lwowie a zespólnych żywo z naszą przeszłością dziejową, jedno z naczelnych miejsc zajmuje obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów, urokiem najmlodszych, najserdeczniejszych wspomnień otoczony.

Tu przeżyć w r. 1647 klęka zbrojnie król Władysław IV. z kanclerzem Jerzym Ossolińskim; tu zanoszą żarliwie modły, wyprawiając się pod Zbaraż i Zborów król Jan Kazimierz; tu dziękują Pannie Przenajświętszej za odniesioną nad Rakoczym wiktoryę Stefan Czarniecki; tu znowu pochylały się król Jan Kazimierz z królową Maryą Ludwiką, prymasem Wacławem Leszczyńskim i hetmanem Stanisławem Potockim; tu trawi długie na modlitwie godziny pogromca poganaństwa, król Jan III. z króloweją Jakubem; tu wielki hetman Stanisław Jabłonowski odprawia codzienną swoją koronkę, tu przeznaczone matrony nasze: Sieniawskie, Jabłonowskie, Zamoyckie, Dzieduszyckie krepną się gorącym pacierzem, błagają o cud, cudu tego jak Maryanna z Kazanowskich Jabłonowska iście donoszą; tu polecają się opiece Matki Boskiej uczestnicy walk w r. 1831 i 1863; tu wreszcie od świtu do zmroku wielką częścią Lwowa bieży każdego dnia strapienia, z prośbą o ulgę w potrzebach i nędznych lichych.

A co ten obraz droższym nam jeszcze czyni, to okoliczność, że u stóp jego przedstawiciel władzy kościelnej po raz pierwszy uznał i niejako zatwierdził wezwanie Królowej Korony Polskiej. Oto król Jan Kazimierz, złożony w r. 1656 pamiętnie w katedrze lwowskiej ślubny, znajdując się w jakimś czasie później w kościele OO. Jezuitów, gdy nunceusz papełski Piotr Vidoni odmawiał głośno litanie do Matki Boskiej, prosił tego dostojnika kościelnego, iżby w końcu litanii przydał inwokację Królowi Korony Polskiej. Jakoż nunceusz trzykrotnie zawołał: „Regina Poloniae” i od tej chwili w całej już Polsce rozbrzmiewa co dzień z dźwiękami milionów ust prośba: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami!”

Ołtarz Matki Boskiej Pocieszenia był już w XVII. wieku ołtarzem Sodalioy Maryjańskich, podobnie zaś wiernych zwłaszcza niewiast polskich, stroiła go i ozdabiała. Obito go więc srebrem a sam obraz Bogarodzicy obywateli lwowskie w osobach Krystyny Wojenkowski i Zofii Chmielowej pokrzyły sukienką srebrną, złotem i perłami wyśadzana.

Pod koniec XVIII wieku w smutnej dla kraju naszego epoce, złota i srebra kościelne razem z wotami i sukienką Najświętszej Panny, zabrano do mienicy rządowej i przekoło na pieniądź.

W odczuciu więc potrzeby naprawienia, co się złego stało, w ciągłości historycznego ładu składano u tego ołtarza przez długie pokolenia Polek, w bezmiernem zawsze nabożeństwie dla Matki Boskiej Pocieszenia tu tak przedziwnie wyobrażonej, kobiety polskie, ozielki Marii postanowiły w r. b. jubileuszowym ukoronować obraz ten złotą, naszą Kazimierzową Koroną!

Nie należy wątpić, iż zarząd kościoła okazał się przychylnym takiemu zamiarowi, jak wątpić też nie należy, iż nie zabraknie we Lwowie i w całym kraju ofiar na Koronę dla Królowej! Nie kochać się tu o datki pieniężne. Bynajmniej. Niech raczej płynnie złoto do złota. Składajcie tylko to, co w domu waszym macie w słoce żytecznego, odesłajcie choć trochę z klejnotów, oddawna nie noszonych i stare przykryki rodzinne, drobniaki uszkodzone a mimo to wartościowe, okrutne cenne, monety. Wszystko to w jednym stopione tyglu utwórz kromę, której każda cząstka złożona będzie z wami jak najściślej, w której, zbrojne Polki, mieć będziecie swój widomy, drogi przebieg i udział; i to wszystko przeproszając utwory koronę, którą odoobiecie skromnie! Tej, co wam zabwienie dusz, zabwienie Ojczyzny, co wam Polskę a Pana nad Pany wyblaga!

(Gromadzenia ofiar i udzielania pokwitowań podjęta się łaskawie uproszona ku temu pani Kazimiera Niezabitowska, zamieszkała przy ulicy Stawowej 1. 18 w godzinach od 11. do 2. Ofiary te ogłaszane będą w piśmie publicznym. Każdodrogi wpływ umieszczać się ma w skarbu Banku krajowego aż do chwili wzięcia całego zbioru jednemu z pp. jubilerów lwowskich, który zobowiązał się wykonać koronę na dzień 8. grudnia r. b.

Równocześnie z powyższą odezwą Polek, ozielki Marii, otrzymaliśmy już pierwszy spis ofiar. „Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia” złożyły: Aniela Szawłowska 1 bransoletka złota, 3 pierścionki złote, Zofia Smarzewska 1 medalion złoty z turkusami, Marya Smarzewska 1 bransoletka złota, Bronisława Domaszewska 1 bransoletka złota z turkusami, 1 uszko z perłkami, 2 krzyżyki złote, Stefania Domaszewska 1 łańcuszek, 1 spinka złota, Celestyna Czapska 2 obrączki złote, Celina Przetocka 2 krzyżyki złote, 1 spinka złota, 1 para kolczyków złotych, 1 obrączka złota, 1 łańcuszek, 1 bransoletka, 2 wisiorki, Jadwiga Lewakowska 1 bransoletka, 2 broszki, 1 para kolczyków złotych z burzycami, 1 rubel srebrny, pewna służąca krzyżyk złoty, N. N. kolczyki złote i inne drobniaki, Helena hr. Łosiowa 1 broszka złota, 1 łańcuszek złoty, 1 obrączka złota, 1 bransoletka, Helena Czapska broszka z brylantami, 1 spinka złota, 2 spinki złote, 1 łańcuszek złoty, Marya Wotowska 75 sztuk monet (na intencję zdrowia dzieci). Emilia hr. Dembińska sztuka złota wartości 100 koron, Zofia Kozłowska 20 koron, N. N. kolj. srebrna pożyczana.

Masowy proces.

Lwów 3. czerwca.

Jutro przedpołudniem rozpocznie się w Uhnowie, małej, brudnej miejscowości w pow. rawskim, olbrzymi proces przeciwko sprawcom i uczestnikom rozruchów antyduchowskich, zaszłych w kwietniu zr. — olbrzymi zarówno ze względu na liczbę oskarżonych, których jest przeszło 100 — jak liczbę świadków, wezwanych do rozprawy w liczbie 250.

Przypomniwszy pokrótce przebieg tych krwawych zajęć, które zapewne na długo pozostaną w pamięci mieszkańców Uhnowa. Oto w miesiącu tej — jak uresztą i w innych podobnych miejscach galicyjskich — powstawały dość często pożary w realnościach żydowskich, przyczynę jednak zwykle i domy chrześcijańskie padały ofiarą pożogi. Stąd poszło przypuszczenie, że ogień podkładał żydzi umyślnie w celach spekulacyjnych. Przekonanie o tem stało się coraz powszechniejszem, wzmagało coraz bardziej nieufność do żydów uhnowskich. Nieufność ta i wazjemna nieufność rosły z dniem każdym — aż wreszcie w dn. 23. kwietnia z. r. znalazły sposobność do wyłania się. Oto w domu Piotra Skrzypczaka, mieszczanina uhnowskiego, wybuchł z niewyjaśnionej przyczyny groźny pożar i gwałtowny i rozszerzył się na 35 realności, obracając je w perzynę. Nieszczęście dotknęło i tym razem przeważnie chrześcijańskie. Biedni pogorzelcy poczęli się ogładać za winowajcą. Wiedzianno zaś ogólnie, że Skrzypczak jest nieulubiany przez żydów, ponieważ swego czasu przechowywał u siebie jakiegoś neofita, który przyjął wiarę katolicką wbrew woli rodziny. Stąd mniemanie, że to żydzi mścą się na Skrzypczaku, podłożyli ogień pod jego domostwo i spowodowali tak straszne nieszczęście. Przekonanie to znalazło wiarę w ciemnych masach mieszkańców Uhnowa — i jeszcze dymity

złagiszca spalonych domów, jeszcze dopalały się reszki nędznego mienia biedaków, a już dotarło ono wszędzie, budząc żal w sercu i chęć zemsty. Iskra, rzuconą w nagromadzone prochy, iskra, która wybuch sprowadziła, był ponury, straszny jęk dzwonów cerkiewnych. Zaledwie je posłyszano w miasteczku, jakby na dale hasło, powstał straszny krzyk i hasła. Zdało się, że z pod ziemi wyrwał w okamgnieniu olbrzymi tłum męzożony, kobiet i dzieci. Ród męski ścisnął w dłoniach siekiery i drągi, szabsza pięć i dzieci miały w rękach kamienie. Tłum wznosił z każdą chwilą i z okrzykami przeciw żydom przebiegał ulice, przez nich zamieszkałe. Oczywiście sytuacja taka wywołała ogromną trwogę i popoch wród żydów. Tłum wybiłszy szyby w domach żydowskich, wpadał do sklepów i mieszkani, niszczył i rozbił ruchomości, towary, ubrania, a który żyd wpadł tłumowi w ręce, poturbowano go mniej lub więcej dotkliwie. Rozuchy trwały około godziny. Zandarmeria była bezradna, sprowadzono więc wojsko do Uhnowa. Zanim jednak ono przybyło, w mieście zapanał spokój. Największą szkodę poniósł kupiec Liebermann. Powyższemu kołu ze sklepu na ulicy a potem wrucono do domu rozmaite towary, podarto odświętne ubrania jego i żony, wyzadzając mu szkodę prawie na 2.400 kor. Niejaki Aron Stahl został silnie zraniony siekierą w nos. W synagoge wybito wszystkie szyby, wartości około 100 koron, w mieszkaniach potamano maszyny do szycia, porąbano siekiernami okienko, rami, futryny, kufry, sprząty a szły wybito kolosalną ilość. Szkodę obliczają na około 8.000 kor. Poszkodowanych żydów zgłosiło się przeszło 150 dwóch zostało ciężko, a dwóch lekko rannych.

Zaledwie uspokoiły się roznieżmignione tłumy, rozpoczęła zandarmeria masowe aresztowania. Winiemi uznane osób 112, między tem znajduje się prowizoryczny woźny sądowy Mazurkiewicz, nie brak dalej policjantów miejskich, strażaków itd. Po ukończeniu śledztwa wygotowała prokuratura ogromny akt oskarżenia, w którym trzydziestu osób oskarżonych jest o gwałt publiczny z § 87. u. k. przez wywołanie do nieporządku i podburzanie (kara od 1 roku do 5 lat więzienia). Te osoby oskarżone są również o gwałt publiczny z § 85 a) b) i 85 b) (złoty uszkodzenie cudzej własności 6 mies. do roku). Nadto tylko o złowienie uszkodzenie cudzej własności oskarżonych jest pięćdziesiąt kilka osób. Cztery osoby oskarżone są o zbrodnię z § 99. (gwałt publiczny przez niebezpieczne pogroźki (6 mies. do 1 roku) pięć osób o zbrodnię z § 152. (ciężkie uszkodzenie ciała (6 mies. — 1 rok, ew. 1—5 lat) jedna o występku z § 283. (opór władzy) a kilka osób o przekroczenie z § 411. (pobicie). Między oskarżonymi znajduje się siedm kobiet.

Cozprawa toczyć się będzie w murowanej, krytej remizie, przeznaczonej do przechowywania przyrządów pożarnych a przez gmień odpowiednio adaptowanej. Podobno z obawy przed rozruchami na być posterunek zandarmerii w Uhnowie wzmocniony.

Czas odnowić przedpłatę na miesięczerwiec.

Kronika.

Lwów dnia 3. czerwca 1904.

- Kalendarzyk. W sobotę 4. czerwca Kwiryna M. — Gr. kat. Ws. syzja. — Kal. słow. Wiedźszawa. Wschód słońca 4:08, zachód 7:47. W niedzielę 5. czerwca Bonifacego. — Gr. kat. My. oba. — Kal. słow. Dobromira. Wschód słońca 4:08, zachód 7:48. W poniedziałek 6. czerwca Norberta B. — Gr. kat. Symuona Pt. — Kal. słow. Cichomira. Wschód słońca 4:08, zachód 7:49.

Mianowani. Prezydent ministrów zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: dra Stanisława Idzińskiego z Brzeska dla Tarnowa i dra Jana Konarkiewicza z Oświęcimia dla Białej.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oicyała pocztowego Zygmunta Ładosia zarządcą pocztowym w Nisku.

Komisja centralna dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu zamianowała dyrektora muzeum narodowego dra Feliksa Koperę, kustosa tego muzeum Juliana Prazakowskiego i archiwaryusza dra Stanisława Kutrzebę, wszystkich w Krakowie, swoimi korespondentami.

Regulacja Wisły. Międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły wróci do Krakowa dziś wieczorem po dokonaniu swych czynności na Wiśle i Sanie. Komisja zwiedziła po drodze port w Nadbrzeziu, około którego roboty są już na zakończeniu. Obecnie parowy statek pogłębia dno portu. Do jesiennych port będzie ukończony. Komisja odbyła też podróż w górę Sanu. Po powrocie spiszę protokół oględzin i zestawienie robót. Komisja przyszła do przekonania, że koniecznym jest podwyższenie wałów ochronnych nad Wisłą o 1 m. 80 cm., celem uchronienia ludności przed wylewami.

Manewry cesarskie. Slavische Correspond. donosi, że w bieżącym roku manewry cesarskie odbędą się w Czezechach i że cesarz zamieszka na zamku ks. Alfredda Wintycshgráta w Stętkie.

2. i awersyjny. P. Stanisław Solafski, praktykant koncepcyjny samiestnictwa, otrzymał stopień doktora praw.

Kronika lwowska.

Uroczystość Bożego Ciała. Dzięki przepięknej pogodzie wypadła wczorajsza uroczystość Bożego Ciała prawdziwie wspaniale. O godz. 9. rano odprawił arcybiskup ks. Bilczewski masę świętą w kościele archikatedralnym, w obecności przedstawicieli władz i tysięcy wiernych.

Po mszy odbyła się — jak coocznie — uroczysta procesja do ołtarza, ustawionych po czterech stronach rynku. W procesji wzięli udział marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki oraz grono urzędników rządowych, wiceprezydenci m. Lwowa z radą miejską — przeważnie w wspaniałych kontuszach — senat akademicki, prof. techniki, generałowie, dalej korporacje, cechy, stowarzyszenia, bractwa itd. Swoją dawała i straż honorową pełniła kompania 80 pp. Po procesji odbyła się na placu św. Ducha defilada wojska przed komendującym i namiestnikiem.

Podczas wczorajszej procesji zaszedł w rynek wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych następstw, w każdym jednak razie wśród zebranych tam tłumnie publiczności wywołał ogromną panikę. Ote gdy procesja zbliżała się do ołtarza, ustawionego otok sklepu p. Dyneta, wydusił się sklepik p. Frąnkowej w oknie pierwszego piętra szybę wystawową, która spadła z dość znacznej wysokości na głowy stojących na chodniku ludzi, kalecząc niezmiernie kilka osób. Szyba kosztowała 320 kor.

Wczorajszy dzień odbiegł od reguły. Mimo, że było święto i że było zapowiedziane festyn, deszcz nie padał.

Na strzelniczy miejskiej wprowadzono z wielką uroczystością wedle tradycyjnego ceremoniału nowego króla kurkowego, p. Lerskiego i nowych marszałków, p. Wierzbickiego i Piatowskiego, poczem odbył się bankiet ze stoma toasami.

Na placu wystawowym był festyn pod nazwą „Związek rodzicielski — zabawa dla dzieci”. Związek rodzicielski jest instytucją najbardziej humanitarną i na najgorętsze poparcie i sympatyę ogółu zasługującą, o ile opiekuje się ubogą dzytą szkolną i dostarcza jej odzieni i ciepłej strawy w zimie. Ale zabawy dla dzieci urządził nie umiie, a raczej urządził ją z fałszywego stanowiska: urządził zabawę dla siebie a nie dla dzieci. Dla dzieci wydał rozkaz. Ponieważ związek stoi pod patronatem prezydium miasta, więc wszystkie szkoły miejskie otrzymują rozkaz, aby dostawiały działawo na plac zabawy. Jest to podobne do parady wojskowej: wojsko bawi generalowie i patrzyjących swoimi obrótami i pochodem, ale nie bawią się przy tem żołnierze, których kaprale na siedm godzin przed paradą pobudzili i po swojemu mustrowali, aby ich po tem godzinie przedstawili publiczności. Aby być na placu zabawy o ozwartej, dzieci o wiele wcześniej musiały zebrać się w swoich szkołach a następnie po godzinie 3. przejść w orduku wśród największego skwaru przez rozpalone miasto. Przyszło w ten sposób na plac wystawowy może ze cztery tysiące dzieci, umoczonych, rozparzonych i rozsypanych po szerokiej wyżynie, tak samo jednak rozpalone i na działanie słońca wystawione. I dla całej tej ogromnej ilości dzieci nie postarano się o wodę. Wprawdzie trzy jakieś osobniki roznosili w konewkach wodę, ale sprzedawali ją szklanką po cencie, a taka sprzedawana woda dla dzieci, pochodzących przeważnie z domów najuboższych, była niedostępna. Główną atrakcją zabawy była loterya, na najrozmaitsze sposoby i pod najrozmaitszymi nazwami. Można było nawet wygrać pieniądze. Dziwne pedagogiczne zabawy. Potpiamy starszych, grających na loteryi a zachęcamy do niej dzieci; zupełnie jak rząd austriacki, który hazard karze a loteryę utrzymuje. Wszystkie też dzieci nie mówiący o nicem innym tylko o loteryi, o swoich wygranych i przegranych, a tu i ówdzie siedzieli na trawie maleństwo, zalewające się łzami z powodu przegrania jedynych 5 centów, jakie od rodziców otrzymało na bułkę i okurek. Dopiero po szóstej, gdy upał ustał i dziawa trochę się orzeźwiła i zapomniała o wrażeńiach loteryjnych, rozpoczęła się bawic po swojemu i wówczas ta ogromna żaka, ożywiona rozsypanymi po niej tysiącami rozważanych i wesołych dzieci słodko dawała widok. Obok zaś pawilonu sztuki protektorowej tego festynu bawili się przez cały czas bardzo dobrze. Dzieciom jednak dziesiątą razy miłsze a sto razy zdrowsze są małe wietczyki, przez poszczególne szkoły urządzane do publicznych lasków.

Równocześnie z „zabawą dla dzieci” odbyła się na Wysokim Zamku wielka zabawa Sokoła. I tam zebrało się mnóstwo publiczności, której pobyt ujemniłaby przedewszystkiem produkcje drużyny „Echa” i orkiestry wojskowej. Wielkim powodzeniem cieszyły się też znane „niespodzianki” festynowe, nieśmiertelna „loterya fantowa”, która szczególnie, kossie szczęścia i t. p. Zabawa przeciągnęła się do wieczora.

Wesoło i ochezo bawił się też wczoraj lud lwowski w dalszych stronach miasta — „za drągami”, na Zofiówek, u Grunda itd. Pieniądzy nikomu nie brakuje — jako że wczoraj było „po pierwszym”, to też właściciele ogródków restauracyjnych jedwabnie porobili interesy. Poniósł też warto, że zabawa wszędzie była przywito — nie pobito, ani nie pokaleczono nikogo — to też i na policyi i na stacyi ratunkowej eicho było wczoraj i spokojnie.

Rada m. Lwowa. Na posiedzeniu w środę przewodniczący wiceprez. Michalski poświęcił najpierw gorące wspomnienie s. p. Tadeuszowi Romanowiczowi, poczem zatwierdono parę spraw administracyjnych i posiedzenie po godzinie zamknięto dla braku referentów.

Uroczyste poświęcenie nowego lokalu tow. Przyjaciół sztuk pięknych w muzeum miejskim przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego i otwarcie pierwszej wystawy przez protektora tow., Leona hr. Pińskiego, odbędzie się w sobotę 4. bm. o g. 10. przed południem.

Wycieczka naukowa. Przed trzema dniami powrócili do Lwowa słuchacze II, IV. i V. roku wydziału architektury lwowskiej politechniki z wycieczki naukowej do Budapesztu. W wycieczce tej wzięło udział 16 słuchaczy i trzech profesorów, pp. Kováts, Bizanc i Lewiński. Wyjechali oni w środę ub. tygodnia na Ławocane do stolicy Węgier i bawili tam pełnych 5 dni. Przez dwa pierwsze dni pod przewodnictwem prof. Kovátsa zwiedzali uroczyste wycieczki w Peszcie wazniejsze gmachy rządowe, teatry, kościoły, gmach sejmu węgierskiego, w Budzie zaś przedewszystkiem pałac królewski i kościół św. Macieja. Objasniali prof. Kováts, zwracając uwagę przedewszystkiem na formy architektoniczne. Od dnia trzeciego wzięli udział w zwiedzaniu również profesorowie Bizanc i Lewiński. Uwagę poświęcono głównie zasadom konstrukcji (objasniali prof. Bizanc) i budownictwu utylitarnemu (objasniali prof. Lewiński). Prócz zwiedzania pomownego gmachów poprzednio wymienionych, oglądali teraz uczestnicy wycieczki szczegółowo urządzenia szpitalów, klinik, żańi i żazienek, hali targowej itd. W klinikach przyjął gości lwowskich jeden z tajejszych profesorów medycyny i oprowadził ich po gmachu, udzielając wyjaśnień. Prócz tego zwiedzili wycieczkowcy muzea i budapeszteńskie galerie obrazów, byli nadto w operze na przedstawieniu „Lohengrin”. Zaznawszy mnóstwo miłych wrażeń i skorzystałszy wiele pod względem naukowym, powrócili uczestnicy wycieczki ze swymi profesorami do Lwowa. Koszta wycieczki pokryli uczestnicy częściowo z własnych funduszy, częściowo z subwencji, na cel ten przeznaczony.

Kolonie wakacyjne. Zarząd główny tow. pedagogicznego zwraca uwagę interesowanych, że termin wnoszenia podań o przyjęcie na kolonie wakacyjne chłopców w Hucie korostowskiej ad Skole upływa z dnim 6. bm. Podania, po tym terminie wniesione, nie będą brane w rachubę. Przy tej sposobności uprasza się uprzejmie osoby, które łaskawie przyleży listy składkowe, o zwrot ich do 15. bm., gdyż od wysokości wpływów zależy ustalenie liczby uczniów, mających być przyjętymi na kolonie wakacyjne.

Krwawe wspomnienie. Wczorajszy dzień, rocznicę krwawo w rocznikach naszego miasta zapisanych zajęć z 2. czerwca 1902. r., obchodziła lwowska partya socjalistyczna, odsłaniając przy pomniku, wystawione na grobach ofiar tych zajęć, pogrzebanych na okopisku przy ul. Janowskiej i na cmentarzu żydackim. O godz. 3. popołudniu zebrał się uczestniczący obchodu na okopisku przy grobach Lichta i Hgla. Stanęły tam dwa pomniki kamienne, z napisem: „Ofiarom 2. czerwca 1902. r.” — komitet partii socjalistyczno-demokratycznej! „Obchód rozpoczął kantor p. Körner odprawił modłów, poczem chóór robotniczy odpiewał „Marsyliankę” a następnie wygłosili przemówienia pp. Salamander (w żargonie), Lisiewicz imieniem robotników budowlanych, Weisberg imieniem młodzieży socjalistycznej, delegat z Przemysła Estreicher oraz Nacher. Po złożeniu na grobach dwu wieńców odpiewano „Czerwony Stander”, poczem uczestnicy obchodu ustawili się ogromny pochód, który przez miasto podążył ku omentarzowi Łyczakowskiemu. W pochodzie niesiono 7 wieńców z czerwonymi wstęgami. Na omentarzu zebrało się przy wspólnym grobie trzech ofiar krwawych zajęć, na którym postawiono pomnik z tym samym napisem, co tamte. Po odpiewaniu pieśni przez chóór robotniczy przemawiali pp. dr. Wyrostek, robotnik budowlany Bruśniak, delegat z Tarnopola Kobak, delegat z Przemysła, akad. Kukiel i Wityk. Odpiewano

Kronika krajowa.

Ks. biskup Chomyszyn pożegnał się z alumnami gr. kat. seminarium i wyjechał do Stanisławowa. Alumni urządzili na cześć swego b. rektora wieczorek muzykono-wokalny. Podczas objazdu ks. biskupa śpiewał na dworcu kolei chóór seminarzycki. Ks. metropolita Szeptycki przezwł wycieczkę kanoniką i przybył dziś do Lwowa, skąd wyjechał w sobotę do Stanisławowa, celem dokonania aktu konsekracji biskupa-nominaata. Uroczystość odbędzie się w dniu wszystkich Świętych (według obrz. gr. kat.) tj. 5. bm.

P. Barwiński o sobie. Organ p. Barwińskiego Ruslan zamieszcza gorącą prośbę do włódcian i mieszczan powiatu brodzkiego, by przy nadchodzących wyborach oddali Barwińskiemu swe głosy. W odezwie jest podziwianem, że cały (?) naród ruski postanowił teraz oddać swe głosy „nieustraszonemu wojownikom”-tj. secesjonistom. „Wszystkich dęsięciu posłów-secesjonistów ma nazad wejść do Sejmu, bo oni żądali ruskiego gimnazjum w Stanisławowie i woleli zrzucić się z poselstwa, niż odstąpić od należnego nam prawa”.

Dalej pisze Ruslan: „...Wyrodnii synowie Rusli zawzięli się, aby utracić jednego z najczajniejszych posłów secesjonistów, p. Oksandara Barwińskiego”. Jeżeli oni nie wejdzie do Sejmu, to secesya będzie „ośmieszona”, a „zdrajcy” pokażą, że Rusinom „nie trzeba ruskich gimnazjów, ruskich szkół, ruskich urzędników”.

Zwolennicy ks. proboszcza Eflinowicza ogłosili także odezwę wyborczą. O niej pisze organ Barwińskiego, że tam „brechnia na brechni jedzie i brechnią pogania” albo „pes brezse, wier nese”. Jestto, jak widzimy, styl Hajdamaków. Nawiasowo nadmieniamy, że Ruslan z powodu ponownego zasądzenia rektora nowożytnego pismka, Petryckiego, rozdziera szaty żałobne.

Równocześnie komitet, popierający kandydaturę ks. Eflinowicza, ogłosił odezwę do wyborców, w której czytamy, że już 5 raz stają Rusini do walki z A. Barwińskim, z którego winy odbyły się w r. 1897 krwawe wybory. „Po przez 3 trupy i 15 aresztowań wyciągnął Barwiński rękę za mandatem poselskim w r. 1897... Ileż to niesnasek, swarów, nienawiści, demoralizacji, pljafstwa, sprzedajności i ludzkiego poświęcenia wykonywały zawsze jego wybory!” Przed wyborcami stawał zawsze w asyst. mój żandarmów, a gdy ostatnim razem tego nie uczynił, obrzucono go zginielimi jajami. Komitet z ks. K. Butryśkim i p. S. Nosewiczem na czele zateca gorąco kandydaturę ks. T. Eflinowicza z Popowice.

Ziemia na sprzedaż. Wieś Obertaşowa (pow. złoczowski, oddalona o 7 km. od Złoczowa, jest do rozparcelowania. Morg roli z zasiewem albo bez zasiewu kosztuje około 400 koron. Do nabycia jest jeszcze około 360 morgów. Wiadomości bliższych udziela p. Aleksander Hryniwiecki. Donosi o tem Dilo.

Wielozłozce odbędzie się wiece przemysłowy, połączony z bazarom towarów krajowych 12. bm. a nie jak poprzednio zapowiedziano 16.

Examin dojrzalości w gimnazjum w Bechni złożyli: Wł. Bilifski, A. Bolek, B. Daniec, J. Drożdż, E. Güntner, A. Höllander, J. Jantos (z odzn.), W. Kalisz, A. Kleczyński, T. Kłodnicki, W. Kocyski, A. Kolarz, S. Kozęga, J. Kosa, J. Kulczycki, S. Kulczyk, E. Migdał, J. Mizerski (z odzn.), J. Ołbrycht, M. Olchowski (z odzn.), A. Osiecki, J. Ossoliński, A. Piątkowski, S. Piech (z odzn.), K. Placzek, W. Rezek, J. Rychlicki (z odzn.), H. Słowik, A. Warochlik, E. Wcisło, P. Wiczorek, J. Wojaś, T. Zajęzkowski, J. Ziemiński (z odzn.), J. Żółkowski, S. Żuławiński i H. Zydkiwicz, nadto eksterniści: Z. Dobeł, R. Nawratil i R. Puszet.

Żydzaczowa telegrafują nam d. 2. czerwca: Wśród prześlizgniętych pogody poświęcił dzisiaj ks. arcybiskup Weber nowo założony park szkolny dla gier i zabaw dla młodzieży szkolnej poci obęga, udzielać bogłozawstwa swego parku, podjętej nad uzdrowieniem sił fizycznych przyszłego pokolenia, dziękując staroście Skałkowskiemu i inspektorowi szkolnemu Tokarskiemu za trudy, złożone celem uzyskania parku a bnmistrzowi Szurowskiemu i gminie za dar tak drogoceenny dla szkoły.

Ogromny pożar. Z Radziechowa donoszą: W wtorek zniszczył pożar około 100 budynków w miasteczku Witkowie now

że ku końcowi kwietnia rolnicy są gotowi z zasiewami. W lecie podnosi się temperatura do 30 stopni i wtedy skutkiem wiatrów piaszczynowych od morza...

Zmarli.

Eugeniusz Piława Lachowski, em. starosta, umarł w Zaleszczykach przeżywszy lat 73. Gustaw Schubert, znany kucyk lwowski, umarł we Lwowie przeżywszy lat 55.

Ze stowarzyszeń.

Eleuterya lwowska urządziła w niedzielę 5. bm. wieczór do lasu kleparowskiego.

W fejletonie „Sawonarola” pani Emilii B... w skłóceń i zawiści myśli w wydrunkowaniu namiętnym niektórych nazwisk postaci, występujących w tej powieści. Naturalnie nie autorka tych fejletonów ponosi odpowiedzialność, ale nasz korektor.

Z całego świata.

Tulon 3. czerwca. Około 1000 manifestantów wtargnęło wczoraj do kościoła na pewnym przedmieściu i zniszczyło ołtarz i urządzenia kościelne. Powodem napaści było to, że proboszcz tego kościoła nie chciał udzielić komunii św. dzieciom, które z okazji jakiejś uroczystości śpiewały w szkole pieśni międzynarodowe. Policja i żandarmeria przywróciły spokój.

Armentieres 3. czerwca. Tkackie rozruchy popołudniu strajk. Sprowadzono 5 kompanij wojska.

Lille 3. czerwca. Zgromadzenie robotników, należących do syndykatu uchwalilo rozpocząć strajk, ponieważ pracodawcy nie chcą przedłożyć spornych spraw do rozstrzygnięcia komisji mieszanej.

Waszyngton 3. czerwca. Amerykańskiemu konsulowi w Tangerze polecono zawiadomić rząd marokański, że Stany Zjednoczone bez względu na postępowanie innych państw czynią rząd marokański odpowiedzialnym za najmniejszą krzywdę, którejby Amerykanin Perdicari doznał od Rajzuli. Stany Zjednoczone sądzą w tym wypadku schwywania i stracenia Rajzuli.

Ruch artystyczno-literacki.

Z teatru. Po długoletniej przerwie wznowiono onegdaj na naszej scenie „Mikada”, operetkę Sullivana, która napisana w r. 1885, zrazu przez objeżdżającą Europę trupę angielską z powodzeniem wystawiona, później przez przeszło dziesięć lat święciła powodzenie na wszystkich większych scenach europejskich i amerykańskich. Wczorajsza operetka była dla Europy pod każdym względem nowością oryginalną i sukces ówczesny był zupełnie zasłużony. Także i w naszym mieście, gdzie przedstawiono „Mikada” na scenie teatru hr. Skarbka, operetka ta swego czasu cieszyła się wielkim powodzeniem. Dziś zaś, gdy obok „Mikada” istnieją takie operetki, jak „Gejsza”, „San-Toy” i „Piękną z Nowego Jorku” itp., operetka ta straciła dużo ze swego uroku i tematem nie może już liczyć na dłuższe powodzenie. W każdym razie dyrekcyja teatru dobrze zrobiła, wznawiając dawniejszą, lecz dobra operetkę, zamiast wystawiać liche nowości, jak Lysistrata, Przekupka itp. Onegdajszą wznowienie „Mikada” było dla naszego personelu niejako premierą, tak iż wykonanie odznosiło się znaną sumiennością i artystem, towarzyszącym każdemu przedstawienu operetki u nas. Wprawdzie w roli Mikada Lwów pamięta lepszego artystę, aniżeli onegdajszego, ale za to wamyśmy inni odpowiedzieli swemu zadaniu artystycznemu, zwłaszcza na unanie zastąpiły pnie Kaspirowicza, Miłowska, Tracickiewiczowa i pp. Kosiniński, Lelewicz i Malawski.

Dekoracje, wystawy i kostiumy były przepyszne, tylko balet „Taniec japoński” nie miał wspólnego z Japonią i zawierał jedynie szablonowe ruchy taneczne, widziane w każdej innej wiedeńskiej operetce — lecz bez kostymów japońskich. W ogóle od jakiegoś czasu nasz miniaturowy balet zaniedbuje się.

Teatr z wyjątkiem kilku łóż był prawie pełny, a publiczność przyjęła wznowienie operetki tej wogóle przychylnie. (gr.)

P. Wanda Landowska koncertowała w wtorek w 5 o'clock paryskiego figara, którego sprawodawcą muzyczny nazywa ją admiralie pianiste. Grała ona „Pastorale” i „Sonate” Scarlattiowego oras „Gigue” Bacha. Figaro pisze, że p. Landowska jest tak świetną wykonawczynią utworów tego mistrza, „jakiejś jessze nie słyszeli” i obsypuje ją najwspanialszymi pochwałami. Na koncercie tym był obecny hr. Kosiebrodski i kilka innych osób z polskiego towarzystwa.

Szkola Jana Reszkego. Tygodnik londyński The Ladies Field podaje obszerny artykuł o szkole śpiewu, założonej przez słynnego śpiewaka w Paryżu. Szkoła znajduje się w domu Reszkego przy ul. Faubourgen, gdzie artysta urządził też kosztowny teatrzyk z miejscami dla 150 słuchaczy, zapatrzonny we wszelkie udogodnienia techniczne i ukryty, jak w Bayreucie, orkiestrę. Teatrzyk ten ma być polem popisów dla wybitniejszych uczniów i uczenie. Według pisma angielskiego naptw młodzieży, pragnącej kształcić się pod kierunkiem znakomitego artysty, jest tak wielki, że tylko kandydatów istotnie uzdolnionych Jan Reszke przyjmuje, po ścisłym egzaminie, do grona uczniów.

Reperuar teatru lwowskiego miejskiego. W piątek „Madaj zbroj” K. Mistrascha. W sobotę „Mikado” operetka Sullivana. W niedzielę popołudniu „Stotka dziewczyna” operetka R. Belinarda. W niedzielę wieczorem o godz. 7 „Eros i Psycho” J. Zaluskiego. W poniedziałek „Mikado” operetka Sullivana. W wtorek po raz pierwszy „Labyrinth” (Le Dedal) sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julii Otrebowej. W środę „Madame Sherry” operetka.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pości.)

Dziś o 9. rano odbyło się w kościele Piłarów ślubno nabożeństwo za duszę p. Tadeusza Romanowicza. Odprawił je prokurator ks. Pijarów ks. Siedlarski, egzekwie przy katechce odczytał poseł ks. Sponder. Obecni byli posłowie krakowscy, prezydent sądu Hausner, hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezydent miasta p. Michał Chyliński, redakcja Nowej Reformy, T. S. Lw., prezes „Sokoła” Turcki z wydziałem i licnie obywatelstwo.

Krakowski korespondent Dż. pozn. donosi, że za dwa tygodnie p. Friedlein złożył godność

prezydenta miasta Krakowa, nastąpi bezkrólowie a dalej walka o tron. „Są” — czytamy tam dalej — którzy starają się o osiągnięcie tej godności, lecz już dziś spotykają się z silną opozycją; są inni, którzyby tę godność nadano, lecz którzy jej prawdopodobnie przyjąć nie zechcą. Z tych ostatnich wymieniamy zwłaszcza prof. Henryka Jordana i Ant. hr. Wodzickiego.

Rynek krakowski był w środę widownią niezwykłego, krwawego zajścia. Oto o g. 9. rano do jednej z kobiet, sprzedających pod Sukiennicami kwiaty, zbliżył się z tyłu jakiś mężczyzna i przyłożywszy jej do piersi pistolet, wystrzelił. Na huk strzału zbiegło się mnóstwo osób i otoczyło kobietę, leżącą we krwi na bruku i stojącego nad nią mężczyznę z dymiącem jeszcze pistoletem. Mężczyznę aresztowano, a kobietę odwieziono do szpitala. Na policyi okazało się, że zamachu skrytobójczego na własnej żonie Józefie Hackmüllerowej dopuścił się jej mąż Antoni Hackmüller, handlarz kwiatów. Matężństwo to żyło źle, Antoni Hackmüller zapijał się i nie dawał żonie i na dziecko nie na utrzymaniu, powstały stąd kłótnie i ciągłe niesnaski. Widąc pod wpływem jednej z takich awantur Hackmüller we środę rano zapowiedział żonie, że „koniec jej zrobi”, potem kupił zwykłą króciocę, nadołował pół lufy pistolem, resztę dopełnił strótem ptasim, nałożył kapsle, a następnie, zaszedłszy żonę z tyłu, wpywał jej cały nabój w plecy. Rany kobiety należały do cięższych. Hackmüller, gdy się dowiedział, że żonie jego nie grozi utrata życia, wyraził żal, że jej na miejscu nie zabił.

Przed trzema dniami zaszedł w Krakowie tajemniczy i ciekawy wypadek. Jedna z przejeżdżających osób, młoda panna, zamieszkała chwilowo przy ulicy Krupniczej, miała w poniedziałek udać się w dalszą podróż w celu kuracji do Karlsbadu. Kazała więc o 10. wieczór, choć udać się na podjazd, przywołać fiakra i rzeczywiście, skoro dorożka zjechała przed dom, panienka, zabrawszy ze sobą pakunki podróżne, siadła do dorożki, polecając jej zawieźć na dworzec. Nie znając miasta i drogi, którą się jedzie na kolej, młoda pasażerka nie zwracała uwagi, że jazda trwa trochę za długo, gdy wreszcie spostrzegła się, że chyba już powinna dawno być na dworcu, wychyliła się z karetki i ujrzała się nad brzegiem Wisły za mostem podgórkim. Wtedy w przerażeniu wykosoczyła z dorożki, zostawiwszy w niej wszystkie swe pakunki i pieszo przestraszona wróciła do miasta. Dorożkarz zaś natychmiast po wyskoczeniu panny z powozu skreślił nagle w bok, tuż na spadzistym brzegu Wisły, przycem koł zabił się na miejscu, dorożka się potraszała, sam woznica, którym był właściciel konia i dorożki, Rozpędził, miał się potuc. Sprawą tą zajmuje się obecnie policja, dochodząc, co mogło być powodem, że dorożkarz, dotychczas uchodzący za człowieka porządnego, zamiast jechać na kolej, pojechał wprost w przeciwną stronę.

W Krakowie odebrano sobotnio ciało Gustawa Porębski, 24-letni słuchacz V. roku medycyny. Powody samobójstwa nie są znane. Porębski oddawał się także literaturze i drukował w czasopiśmie kilka swoich poezyj.

We wtorek spełniono w Krakowie straszna zbrodnia. Oto w domu prof. Michała Boguckiego, przy pl. Groź. służyła 19-letnia dziewczyna Anna Bathówna. We wtorek, gdy w domu prócz służącej była tu pani Boguśka, powstała między niemi sprzeczka, prawdopodobnie dlatego, że p. Boguśka, nie mając nowej służącej, nie chciała Bathównę znowić i obowiązu. Sprzeczka zakończyła się krawos. Roznamięniona dziewczyna — jak domyślają się władze śledcze — na podstawie zeznań sąsiadów i śladów, znalezionych w mieszkaniu — rzuciła naprzód na p. Boguśkę ciężkim taksakiem kuchennym i skaleczyła ją ciężko w palec. Następnie ugodziła Bathówna swą ofiarę w kość czołową, a gdy ta, krwawo zalana, uciekała do pokoju, zadała jej jeszcze, prawdopodobnie siekiera, którą znalazłono z pokrowianym toporzykiem, kilka ran ciężkich w kark. Widząc, że p. Boguśka leży bez przytomności, Bathówna zamknęła mieszkanie, zabrała swoje rzeczy w tobolek i uciekła ku Wieleczce. Tymczasem pokaleczona w okropny sposób p. Boguśka leżała bez znaku życia w mieszkaniu. Około godziny 1 w południe powrócił ze szkoły do domu synek pp. Boguckich a nie mogąc się dopukać i doczekać otwarcia drzwi, wybił w oknie szybę i tą drogą dostał się do mieszkania. Oczom jego przedstawił się straszny widok. Biedne dziecko z przerażeniem wybiegło na ganek a płacz jego zwałił sąsiadów, którzy zobaczywszy p. Boguśkę w kałuży krwi i poranioną, wezwał natychmiast pogotowie ratunkowe i policyę. Przewieziono p. Boguśkę bezwzględnie na klinikę, gdzie w kilka godzin zmarła, odczekały tylko chwilowo — jeszcze w domu — przytomność. Wówczas na zapytanie jednego z obecnych, kto ją tak strasznie poranił, odpowiedziała słabym głosem: Służąca mnie zabiła. Tymczasem policja rozpoczęła śledztwo. Za zbłądziłą Bathówną zarządono posęgi. Ku Wieleczce wyjechali komisarze policyi pp. Krupniczi, Rączka i Styczeń z 5 agentami. Zawiadomiono też o tym posterunki żandarmerii w okolicy Wieleczki, skąd Bathówna pochodzi. Pogrzeb śp. Boguckiej odbędzie się dziś popołudniu. Przed żałobnymi kartkami, donoszącymi o śmierci p. Boguckiej gromadzą się tłumy ludzi. Jak stwierdzono, na ciele zamordowanej było 21 ran, z tego 9 ciężkich i głębokich. Bathównę dotychczas nie znaleziono. Znaną ona była z gwałtownego usposobienia i już raz rzuciła się swego czasu z nożem na opiek-

Z WARSZAWY.

(Pości.)

Onegdaj dziesięciu zawiadowców stacji kolejowych z różnych miejscowości Królestwa polskiego wyjechało, celem objęcia posad naczelników stacji na kolei wschodnio-syberyjskiej, między nimi dziegięciu Polaków. Każdy z nich otrzyma na nowem stanowisku podwójną pensję oraz 2 ruble 50 kop. dyjet, tudzież miesięczną pensję na koszt podróży.

Wypadki wojenne odbijają się już poważnie w sferach interesów pieniężnych i w sferach warstwach. W wielu prywatnych przedsiębiorstwach i biurach czynności handlowe, z powodu niemożności utrzymania na razie stosunków na kresach cesarskich, zredukowano a co za tem idzie pousuwaano część pracowników. Charakterystycznym znamięm ciężkich czasów jest, że wiele rodzin, które zwykle co rok wyjeżdżały na czas letni z Warszawy za granicę, do uzdrowisk krajowych lub na wieś, pozostaje w tym roku w mieście. Z tego to powodu już dziś daje się zauważyć znaczna niżka cen na mieszkania letnie, które nawet w najbardziej osiadłych przez „letników” miejscowościach są w tym roku o potowę tańsze, aniżeli w latach ubiegłych. W niektórych wsiach za kilkanaście rubli można dostać dwa pokoje przez cały sezon letni. Nie ulega też wątpliwości, że i frekwencya w miejscowościach kuracyjnych zagranicznych, uczęszczanych przez publiczność z Królestwa osobnie znacznie. Jako znak czasu szczególny należy zaznaczyć także, że i rinch na wiejskich tegorocznych jest słabszy aniżeli w latach ubiegłych.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie komisji wykonawczej centralnego komitetu wyborczego odbędzie się we środę 8. bm., a plenarne

posiedzenie centralnego komitetu wyborczego w piątek 10. bm. o g. 4. popoł.

Dzienniki czeskie donoszą, że sejm c e s k i i zwołany zostanie na 14. bm. Z powodu, że Niemcy nie odstąpili od zaniechania obstrukcyj w sejmie czeskim, albowiem posłowie czescy nie dali przyrzeczenia, że zaniechają jej w parlamencie, sejm czeski zbierze się tylko na krótką sesję celem obrad jedynie nad takimi sprawami, jak np. regulacja rzek, których załatwienie leży w interesie obu narodowości.

Peter Lloyd, półurzędowy organ węgierski, pisząc o projektach zwołania sejmów, pochwala zaszczytną zmianę sejmowi w g a l i c y j s k i e m u. Czytamy tam: „Bardzo ważny i bardzo wielki kraj koronny, Galicya, o każdej porze roku jest gotowy do sesji sejmowej i zawsze jest za nią wdzięczny. Polacy przykładają wysoką wartość do funkcjonowania parlamentarnych reprezentacji, czy to idzie o sejm, czy o radę państwa, a już czas, wymierzony dla sesyj sejmowych, zawsze uważają za zbyt krótki. Jest to bardzo chwalebne ze strony Polaków, a okoliczność, że tak wielką wagę przywiązują do sesyj sejmowych, świadczy pięknie o ich wyrobionym, konstytucyjnym zmysle. Wiele kwestyj wyzyskuje w Galicyi rozwiązania przez sejm, a zdarza się także, że i kwestya upaństwowienia kolei, kwestya budowy kanałów wodnych — skoro tylko w jakimkolwiek stoją związku z interesami Galicyi, poddane bywają w sposób godny podniesienia poważnej i rzeczowej dyskusyj. Przypominamy tu tylko sprawę upaństwowienia kolei północnej i sprawę kanału Dunaj-Wisła. Niedawno temu mówiono o zwołaniu sejmów galicyjskiego na sesję letnią. Zdaje się jednak, że od zamiaru tego odstąpiono, a wzięto pod rozwagę sesję jesienną, sesję dłuższą, aby temu sejmowi dać dość czasu do załatwienia szeregu ważnych spraw krajowych, bez obawy, aby ten czas został skrócony przez możliwie wcześniej zwołaną radę państwa.”

Telegramy i telefonematy.

Rada kolejowa.

Wiedeń 3. czerwca. Wiosenna sesja państwowej rady kolejowej rozpoczęła się dzisiaj pod przewodnictwem ministra kolei Wittke.

Delegacye.

Budapeszt 3. czerwca. Z ostatniego posiedzenia plenarnego austriackiej delegacyi, na którem uchwalono budżet marynarki, zanotować należy przemówienie komendanta marynarki Spauna, który wskazywał, iż flota austro-węgierska jest przestarzała, składa się bowiem z okrętów będących w użytku 25 a nawet 35 lat, wskazywał na potrzebę jej odnowienia przyczem zauważył, iż nadzwyczajny reorganizacyę floty uchwalony spawa, że już w ciągu lat czterech program reorganizacyjny będzie przeprowadzony.

Budapeszt 3. czerwca. Zjednoczony „komitet czterech” węgierskiej delegacyi przyjął na przedpołudniowym posiedzeniu sprawozdanie o kredytach okupacyjnych, poczem awierzytelniemo protokół uchwały.

Walka kościelna we Francji.

Paryż 3. czerwca. Nuncyusz papieski Lorenzelli nie był na wczorajszym dyplomatycznym przyjęciu u ministra spraw zagranicznych Delcassęgo, a również przewodzący sprawy ambasady francuskiej przy Watykanie, najmłodszy rangą i wiekiem sekretarz legacyjny, nie był na przyjęciu u sekretarza stanu Merry de Val.

Powstanie Hererów.

Hamburg 3. czerwca. Odpłynął stąd do południowo-zachodniej Afryki parowiec północny Lloyd z 12 oficerami i 177 żołnierzami niemieckimi, oraz 234 koniami.

Anglia w Tybecie.

Londyn 3 czerwca. Telegrafują z Gjang-tse, że angielska wyprawa stoczyła tam czterdnastogodzinną walkę z Tybetańczykami, którzy bili się z niesłychaną odwagą. Obozowi angielskiemu groziło otoczenie, ponieważ nieprzyjaciel, zajmujący silną pozycję, w niedłubym czasie twierdzy, zaczął szybko fortyfikować wieś po prawej stronie obozu, w odległości 1000 metrów. Wiś otoczyli Anglicy z trzech stron przed świtem, w jednym zaś z domów wybito wielkie otwory za pomocą bawelny strzelniczej. Wiś jednak składała się z całego szeregu domów kamiennych, które trzeba było jeden po drugim zdobywać. Walka przeciągała się godzinami całemi. Tybetańczycy zrobili nagle wycieczkę z twierdzy, spiesząc na pomoc swoim pod osłoną muru, który budowano do wia, lecz którego nie ukończono jeszcze na przestrzeni 500 metrów. Ogień dział Maksyma i piechoty zmioł wszystkich spieszących na odsiecz, lecz i tak do ostatniego tchu bronili się pozostali, nie chcąc się poddawać. Straty angielskie są poważne.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Londyn 3. czerwca. W Izbie posłów oświadczył na zapytanie podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych Percy, że rząd angielski nie czynił mocarstwom, prowadzącym wojnę, żadnych przedstawień w sprawie min pływających; rząd nie myśli też wcale o rozszerzeniu strefy 3 mil angielskich od brzegu, należącej do terenu wojennego.

Petersburg 3. czerwca. Nowy Kraj donosi, że pogłoska o zamierzonej ustąpieniu Aleksiejewa jest nieuzasadniona. Zwłaszcza w obecnym czasie niktyby nie potrafił Aleksiejewa zastąpić.

Zastrzeżenie Chin.

Londyn 3. czerwca. Standard donosi z Tientsinnu: Wielka rada w Pekinie wystosowała do rosyjskiego posła notę, w której zwraca uwagę na to, że wojska rosyjskie nie powinny niszczyć budynków, znajdujących się w tych okręgach neutralnego obszaru, które Rosyianie opuszczają, albowiem przez to następujące poważne naruszenie neutralności. Tak samo wielka rada wysłała telegram do generała Ma z instrukcją, aby wszystkim rosyjskim dowódczom podać do wiadomości.

Ruchy Japończyków.

Londyn 3. czerwca. Biuro Reutersa donosi: Japończycy wysadzili na ląd nowe wojsko w Tingtuice, 20 mil na południowy zachód od Takuszanu. Opowiadają, że około 70 okrętów przewozowych, eskortowanych przez okręty wojenne, wysadziło tam wojska na ląd. Donoszą dalej, że posiłki dla armii, oblegającej Port Artura wyładowały na północ od Talienwanu.

Utarczki.

Londyn 3. czerwca. Biuro Reutersa donosi z Tokio: Oddział japońskiej konnicy stał się w poniedziałek koło Liszaton, 9 mil na południe od Pulantien, z oddziałem rosyjskim, złożonym z konnicy, piechoty i artylerji. Walka trwała 2 godziny. Japończycy stracili 25 żołnierzy, jednego oficera. Ponadto mieli 37 rannych, w tem 4 oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są znane. Ruch rosyjskich wojsk na południu wskazywał na próby przyścia z odsieczą Portowi Artura.

To i owo.

Z historii naturalnej. Nauczyciel: Janku, nazwij mi jakiego czwo ronoga 7-letni Janek: Stół, proszę pana.

Opatczenie. Kto mi udowodni, że moje niezrównane pigułki na kaszel zawierają truciznę, otrzyma odemnie 500 pudełek gratis.

Dział rolniczy.

Związek rolniczy. Komisya organizacyjna, wybrana na pierwszym zebraniu pracujących w rolnictwie i w instytucjach z niem związanych, zawiadamia, że drugie zebranie związku odbędzie się w sobotę 4. bm. w restauracji L. Staudmüllera (ul. Krakowska 9. L. piętro). Na porządku dziennym jest sprawa odpowiedzi na kwestyonaryusz o wyższem wykształceniu rolniczym, rozesłany przez tow. popierania polskiej nauki rolnictwa, nadto wygłosi prof. Chaniewski referat o „Powstaniu i organizacyi towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem, opartych na samopomocy”. Wreszcie podniesioną będzie sprawa opracowania i usalenia terminologii. Początek zebrania, w którem może wziąć udział każdy, interesujący się rozwojem i postępem rolnictwa, o godz. 8. wieczorem.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 3. czerwca. (Telegram własny). Doniesienia z Węgier nie zawierają nic nowego. Tendencya zostaje mimo małych wahań silna. Ceny wszystkich artykułów są dziś silne i ustalone.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 3. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pasienko gotowe 8-60 do 8-75, pasienko nowa 7-25 do 7-50, żyto gotowe 6-80 do 6-90, nowa 5-25 do 5-50, owies obrabony gotowy 5-50 do 5-75, nowy 5-00 do 5-25, jęczmień pastewny 9-00 do 9-00, jęczmień browarny 6-50 do 6-50, rzepak 8-00 do 8-00, rzepak nowy 0-00 do 0-00, groch pastewny 5-50 do 6-25, groch do gotowania 7-50 do 10-00, wika 5-25 do 5-75, bobik 5-75 do 6-00, stercz 4-00 do 4-50, kukurudza nowa 0-00 do 0-00, stara 6-10 do 6-80, ołmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniyszna czerwona 50-00 do 60-00, biała 50-00 do 65-00, szwedzka 60-00 do 70-00, tymotka 24-00 do 28-00. Spirytus loco za 50 litrów gotowy 31-10 do 31-20, paritas Tarnopol eskontyngentowy 14-00 do 14-20.

Budapeszt dnia 3. czerwca. Kurs w koronach i po 60 klg. Notowano pesenno na kwiecień 0-00 do 0-00, na maj 0-00 do 0-00, na październik 9-13 do 9-14, żyto na kwiecień 0-00 do 0-00, na październik 6-84 do 6-85, owies na maj 0-00 do 0-00, na październik 5-79 do 5-80, kukurudza na maj 0-00 do 0-00 na lipiec 5-29 do 5-30, na sierpień 5-40 do 5-41, rzepak na sierpień 10-80 do 10-70.

Oferty miernie. Chęć kupna: rezerwowana. Upodobienie: słabe. Stan powiatras: pięknie.

Dział ekonomiczny.

Taran wodny Wolskiego, o którym niedawno miał sam wynalazca wykład w lwowskim Związku naukowo-literackim, oparty jest na podstawie zjawiska, znanego w fizyce pod nazwą udaru wodnego. Jeżeli podczas wypływny wody z wodociągu nagle zatrzymamy otwór, popłynieszmy w rurce zstrak: jest to właśnie odgłos udaru wodnego. Woda, zatrzymana gwałtownie, pędzi dalej jako bezwładność i wtworza ciśnienie, którego siła zależna jest od szybkości, z jaką woda płynęła. Jeżeli zaś zamiast wody, powoli płynącej z wodociągu, weźmiemy silną pompę parową, wodę zaś skierujemy do rury stalowej, zakończonej tłokiem i drutem, podnoszonym przez sprężynę, wtedy ów silny prąd udarowy uderzać będzie z ogromną szybkością. Pomyśl swego tarana powiódł inżynier Wacław Wolski jeszcze w r. 1800, dopiero jednak przed dwoma laty wynalazek został wydoskonalony do tego stopnia, że mógł stanąć do walki z najlepszymi systemami wiercenia w Niemczech. Z walki tej taran Wolskiego wyszedł zwycięsko. Podczas próby w Haaren np., w Westfalii, taranem Wolskiego wywiercono szary głębokości 700 metrów w 106 szych, czyli 754 godzin roboczych, podczas gdy systemem tzw. szelszlag na takież zużyto 140 szych, czyli 921 godzin roboczych. Taran Wolskiego przez czas tej roboty nie zepsuł się ani razu, podczas gdy twierd jego współzawodników potrzebował 36 instrumentacyj, czyli poprawek. Skutkiem zwycięstwa taranu Wolskiego w Westfalii było zakupienie patentu na Niemcy, Francję i Belgię za 400 tysięcy koron. Znawcy rokują i przepowiadają taranowi Wolskiego dokonanie przewrotu w technice górniczej. Obecnie wierci Wolski szyby w Borystawiu. Tęcza się rokowania o przedsięwzięcie prób na Kaukazie, w Anglii i Ameryce. Jest również nadzieja, że w Borystawiu powstanie szkoła wiertnictwa taranowego systemem Wolskiego.

Bankverein. Rada nadzorcza „Wiener Bankverein” manowała dotychczasowego zastępcę dyrektora Hugona Markus, dyrektorem a następnie zastąpiła szereg spraw personalnych, związanych z otwarciem filii we Lwowie i w Czerniowcach. Prokurystami lwowskiej filii mianowani: Maurycy Goldstein i Alfred Szancer.

Lozy państwowe z r. 1864. Przy ciągnięciu, odbytem onegdaj wylosowano następujące serie: 15 57 94 254 278 425 426 571 590 876 1007 1030 1195 1293 1584 1645 1656 1701 1713 1724 1846 2106 2305 2306 2355 2366 2580 2599 2617 2662 2776 2944 2977 2979 3027 3155 3368 3599 3626 3649 3664 3835 3864 3932.

Główna wygrana 300.000 k. padła na s. 1656 nr. 65; 40.000 k. s. 428 nr. 41; 20.000 k. s. 1584 nr. 90; 10.000 k. s. 876 nr. 77, s. 3664 nr. 54, 4.000 k. s. 3027 nr. 79, s. 3664 nr. 6, 2.000 k. s. 876 nr. 1, s. 2662 nr. 56, s. 3835 nr. 17.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie i min 45 popołudniu. Akcyje austriackiego banku kredytowego 541-50, węgierskiego banku kredytowego 748-50, Anglo-banku 277-00, Unibanku 518-50, Banku dla krajów ko-

ronnych 425-50, Bankverein 510-50, Bodencredita 923-00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545-00, kolei państwowych 635-00, kolei południowej 79-50, tramwaju A. — B. —, kolei Elbenthal 420-00, kolei północnej 5520, kolei czerniowieckiej 575-00, alpiny 412-50, Rima Murabnya 487-00, praskiego towarzystwa ubezpieczeniowego 481-00, tureckiego trytonowe 330-00, galicyjskiego kaspańskiego towarzystwa nafiowego 1095-00, oblig. węg. intencji. 97-80, renta majowa 99-25, austriacka renta koronowa 99-15, węgierska renta koronowa 97-10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99-25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99-15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101-50, 5-procentowe komunale obligacye Banku krajowego 103-45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99-00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101-80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112-00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propiac. 99-70, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe s roku 1893 99-45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 177-00, losy tureckie 135-50, marki 117-27 ruble 253-00.

NADESŁANE.

(Za tą rubryką Redakcyja nie odpowiada.)

Wszelkie monety zagraniczne kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowinyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyj.

Najlepsze i naj- WINO VERMUTH-RIGO. Światowo znane, wspan. botadki i podniec. apetyt. Deserowe wino. — We wszystk. lepsz. sklepach do nabycia. — Uważaj na czarną etyk. Prem. winiarnia F. RIGO, Trento (pol. Tyrol)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szukrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. czerwca 1904. A. hr. Międzyżycki z Rosji, M. hr. Borkowscy z Mielnicy, W. hr. Borkowski z Kapuścince, S. Jocz i dr. W. Dzakowicz z Przemysła, S. Mroczkiewicz z Królestwa pol., A. Fedorowicz z Plebanówki, J. Myszkowski ze Stubna, dr. N. Nebenzahl z Sanoka, J. Miliński z Helenkowa, A. Czarkowski z Lubienia, L. Wyleżyński z Podola ros., dr. S. Sosnowski z Dynowa, dr. J. Wojtkowski z Grzymalowa, A. Przedzymirski z Hynego, M. Małanecz z Bublki.

Z ostatniej chwili.

Brzesów 3. marca. (Tel. wł.) Składownia nafty humnickiej pali się od rana.

Rada kolejowa.

Wiedeń 3. czerwca. (Tel. własny). Na dzisiejszem posiedzeniu państwowej rady kolejowej w obec wnioskodawcy Baczewskiego i Rusmana o do upaństwowienia kolei Północnej, oświadczył zastępca rządu, że na razie nie może dać żadnej definitywnej odpowiedzi.

Wojna rosyjsko-japońska.

W. MANDELSTAMM.

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Osborne i Saint-Alais, zabrawszy siódła i kawałki ołowiu, zamknęli się w komórze mieszczącej wagi, a potem trener osobliście siadł wierzchowca.

— Szachrowali coś z wagami — szeptał znowu Wicks. — Mądry będzie, kto odgadnie, ile funtów Sultana będzie musiał ustąpić drugim.

Pewnego dnia, gdy miało się odbyć próba, powstawano o godzinę wcześniej, niżeli zwykle i podano na plac wyścigowy. Chłopcy otrzymali rozkaz ściągania się z wyłączeniem ostróg i szpicruty, jakby podczas rzeczywistego wyścigu. Sultana, galopując nieustannie, wyprzedził z niezrównaną łatwością wszystkich towarzyszy o pięć długości. Osborne z zadowolenia stroił dziwaczne miny, a margrabia zdawał się rozradzany.

Jim na Verderonce, zostawiając daleko za sobą współbiegających, przybył drugi do mety.

— Ten małeć dobrze siedzi na koniu —

zauważył Saint-Alais, wskazując na Blackwood'a.

— Tak — odparł Osborne.

Gdy Verderonka w dzień Derby stanęszy do handicapu, otrzymała minimalną nadwagę, trener odezwał się nagle do Jim'a: — Będziesz się na niej ubiegał w niedzielę o nagrodę stajenną.

Chłopiec nie posiadał się z radości.

— Ah! master! ah! master! — wyjąkał tylko.

— No, no — mówił Osborne żartobliwie — staraj się tylko zachować wagę, to jest nie przytyć.

Jim nie miał odwagi nic do ust wziąć, węgiewał nędznie... Wreszcie zaświtał dzień tak niecierpliwie wyczekiwany.

W pięć minut po dzwonku Joba, wzywającym do wstania, mały Blackwood był już na dole obok Verderonki.

— Nie potrąszaj nią tak silnie, bo ją zdenewrujesz — odezwał się głos ostry.

Bzeczywiście Jim czyścił swoją klaczkę z tak wielką gorliwością, że nie słyszał nawet zbliżających się kroków Osborne'a.

Około południa przysiadł pan Saint-Alais z miną zadowoloną. Przyniósł bukiety róż dla pani Osborne; pocziwa kobieta zachwycała się nimi. On pelen uprzejmości, klepiąc trenera po ramieniu, zapytał: — Co tam nowego, kochany mój Osborne? — Koń dobrze się trzyma; to wszystko co mogę powiedzieć — odparł Uncle Joe.

— Tem lepiej — rzeki margrabia.

— Pan znasz mego męża — wtrąciła pani Osborne — nie należy do rzędu optymistów...

— Nie tłómacz go pani — mówił dobroduszenie Saint-Alais — Osborn ma zawsze rację.

Przez ciąg smacznego, zakrapianego winem jak należy śniadania, nie wspominając o bulanku, ale przy czarnej kawie Osborne wysunął się z pokoju.

— Ot, znowu śpieszy do Sultana. Czy pan uwierzysz, margrabio, że od dwóch tygodni wstaje co noc i idzie przekonać się, jak śpi wyścigowiec.

— Wiem, że on chętniej się zawsze do czynu aniżeli do rozmowy... Lubię bardzo tego rodzaju ludzi.

Saint-Alais wypił kawę, zapalił cygaro i poszedł za trenerem do stajni wybrańca, przypatrzył się pilnie jego silnie rozwiniętej kości pancerzowej, biodrom rozrośniętym, potem białą, arystokratyczną ręką dotknął ściegna nogi.

— Słuchajno Osborne — rzeki naraz — wiesz, że masz dostać piątności od sta ludwiksdorów za twego wychowanka? — Uncle Joe, oceniając tę hojność, odparł krótko: — Sądzę, że zdobyć je potrafi.

Margrabia uśmiechnął się nieznacznie i nic nie mówiąc, przypatrzywał się dłuższą chwilę koniowi, poczem wyszli w milczeniu.

— To ten małeć ma jeździć na pana

klaczy? — zapytał Saint-Alais, gdy przecho-

dziłi obok Jim'a.

— Tak panie, ja będę na niej jeździł — odparł, nadymając się z dumą chłopak.

— Pierwszy występ — sztydził Osborne przygotowany jestem, że chociaż klacz dobra, on zostanie z nią o jakie dwadzieścia długości w tyle... Cóż na to peradzi!... musi raz zrobić początek.

— Oh! wiem, kochany Osborne, jesteś prawdziwym fabrykantem dobrych żokiejów.

— A gdybym też wygrał, he?... co byś na to powiedział, master Osborne? — myślał Jim, żywiąc w sercu słodką nadzieję powodzenia. Dopieroż to Kasia czuła by się szczęśliwą!

Czas było dążyć na tor wyścigowy. W świecących butach, z nowem żokiej-skiem ubraniem starannie schowanym w bie-gasach, położonych przez Farewell'a, Jim Blackwood na Verderonce jechał przodem, za nim prowadzono Sultana, a obok, nie spuszc-zając z oka ulubionego bulanka, kroczył papa Osborne. Trzeci koń, prosty figurant, zamykał pochód.

Przejechali przez pełne niezwykłego oży-wienia Chantilly. Tłumy Paryżan, składające się przeważnie z ciekawej gawiedzi, płynęły od stacy; pociągi przybywały jeden za dru-gim, zwożąc liczne zastępy widzów. Kawiarnie i bary były przepelnione. Roje różnego rodzaju żebraków, kulawych, beznogi, para-

lityków, epileptyków, przybitych niewiadomo

skąd, tłoczyło się wzdłuż ulic i sieni parku. Nie mogąc ominąć tej drogi, Osborne w pobliżu stacy kolejowej podwoił czujność, ciekawych usuwał parasolem, wołając na wszystkie strony: „Baczność!“ i zasłaniając troskliwie przeznaczony do biegu wierz-chowca, podczas gdy bywalcy wyścigowi za-chwycali się możliwością widzenia zblizka konia, mającego odegrać tak ważną rolę. Prze-bywszy załudnioną już łączkę, dotarli do miejsca, gdzie ważono wierzchowce i gdzie urzędnik spisywał listę zgłaszających się do wyścigu rumaków. Gromada niedyskretnych natrętów otoczyła zaraz Osborne'a, który na-royzył się więcej jeszcze i odpowiadał gburowatym pomrukiem. Widząc, że nic z niego wydobyc nie mogą, ciekawi rozeszli się, a trener poprowadził swój oddział w głąb klombu, zieleniejącego za placem wagi.

Sportsmeni o minach poważnych krążyli w różnych kierunkach, porozumiewając się tajemniczo z trenerami i żokiejami, lub har-cując konno przed lożami dem.

Za pustą tryburą dworska bookmakerzy prowadzili rachunki. Amatorzy totalizatora, z twarzą ożywioną, pewną ręką kreśliли na programie znaki; w tak jasny, pogodny dzień przegrana zdawała się być niemożliwą.

(U. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

p. 2 ct. od wyrazu.

Szparagi

świeżo ciete kilo po 1 k. 50 h. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyca, Brzeżany.

Miody

Miód patoka kuracyjny i de-serowy z własnej pasieki w 5 kilowach puszkach po 6 koron. Miód do-picia w demianach 4 litr. po 5 kor. 70 h. wyszła za zaliczką opłatnie ks. WL. Mi-Kitka, proboszcz w Kupczyńcach p. De-nysov. W większej ilości znacznie taniej.

Jaja wylęgowe

czarnych Murerek (kur), sprzedza po 10 ct. sztuka J. Obmiński, — Lwów. Lyczaków 14.

Alojzy Hübner

połącza:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospo-darskich, mostów, parkanów, szlachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodar-czych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajni-ach, schodów, kół myśkiskich, po-dług itp.

Farby olejne

najlepsze, faszowo sporządzone z najlepszych materiałów o trwało-sci gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dające za jednorazowem pociągnięciem kolor i po-lysk.

Farby terowe

szczególnie dla swej tanioci chętnie używane.

TER

bez farby czarnej i brązowej.

Olej terowy

brązowy i nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolinum

prawdziwe

Avenarius

Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycji

Exsicicator

wymieniony środek przeciw grzy-bowi, zgniliznie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwa-rantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użyteła, kar-ty wzorów i kosztorysy na więk-sze roboty najchętniej zostaną udzie-lane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materiałów bu-dowlanych, a mianowicie: Cementu, Wapna hydrauliczn., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, płyt izolacyjnych i t. p. proszę wrpóź ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, ja-koteż ulgę w spłacaniu za poprze-dnim porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko cał-kiem dobrowy towar bywa do-starczany.

Najnowszy CENNIEK opuścił druk i jest do dyspozycji! Szan-ownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów. Rynek I. 38.

Taczki

wyrobła JAN WARTA w Makowie (Galicya). 48

Do wynajęcia na lato

kilka urządzonych pokoi wraz z wikt-em i usługą w dworcu na wsi, blisko rzeki i go-scinca, do stacy kolei bywają okazje. Bliz-sza wiadomość „K. S.“ poste restante Sien-lawa. — Do wynajęcia również na lato na-wsi idealnie zdrowy, urządzony dom wśród łąk i ogrodów, stacya kolei i kościół bli-sko. Ceny umiarkowane. Blizsza wiadomość „K. S.“ poste restante Sienlawa. 113

Wyszedł wykaz

majątków ziemskich i realności wiejskich do sprzedaży, kupna lub dzierżawy. Kosztują tylko jedną ko-ronę. Prenumeratory mogą się oglą-szać bezpłatnie. Filia „Informa-tora“ Lw6*, Sykstuska 33, I. p. 427

Materace

czyste wiosenne po zł. 14—, 16—, 18—, 20—, 22—, 24— do zł. 32—. Matera-ce z morską rośliną po zł. 6—, 7—, 8— do zł. 10—. Materace spręży-woe, sienniki, poduszki, poszewki, pre-sieradła itp. największy wybór w spe-cyalnej pracowni kędler i materaco-wo Józefa Szustera, Lwów, ul. Koper-nika 5. 314

Biuro pracy

pośrednictwa i ogłoszeń, R. Bighetto w Zaleszczykach, poszukuje i poleca kupna, sprzedaż ma-jątków, dierżawy folwarków, realności, mi-ny, zastawów, leżących, terenów szatowych itp. (Mających na sprzedaż lub do wydzie-żnienia majątki etc. uprasza się o łaska-we na dyktando asydukladniejszych wykazów). Biuro przyjmuje rozpisanie ogłoszeń, reklam i ogłoszeń — poleca tak pracodawcom jak i pracującym służbę domową bez różnicy płci. 410

Do Rybołówstwa

potrzebne 420

przyrządy

utrzymuje we wielkim wyborze na składzie

Alojzy Hübner,

we Lwowie, Rynek.

LUBIEN

Zakład zdrojowo-kapielowy i hydropatyczny. 350

Najbardziej wodę starożytną na kosztynię. Leczenie elektrycznością, masażem, gimnastyką. W Lubieniu leżąca się za znakomitym skuzkiem nawet bar-dzo zastarzałe formy Reumatyzmu, tak stawowego jakoteż męśniowego, Artrytyzmu, Ischias, Nerwobole, Obrzęki po złamaniach iwichnięciach, zapalenia okostnej, stawów, Choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły. Pokoje umeblowane ewentalnie z kuchnią już od 1 orony dziennie, kąpiele mineralne po 1 k., 1 20, i 1 40 kor. borowinowe po 3 k. Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Omnibus do każdego pocągu 20 h. od osoby. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocązą zarząd kąpielowy. Sezon od 20 maja. Lekarz zakładu Dr. Kazimierz Wernicki, Syn.

L. 2964.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 26. maja 1904, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę Inspektora policyi miejskiej przy Magistracie w Brzeżanach z placą roczną 1.200 koron, z czterema pięcioleciaami po 100 koron, po nie-ganagne 10, 15, 20 i 25-letniej służbie i z 15% dodatkiem aktywalnym od poborów powyższych.

Posada ta nadaje się na rok jeden prowizorycznie poczem nastąpi stabilizacya.

Kandydat winien wykazać się, że nie przekroczył 40 lat wieku, a zatem winien do prośby dołączyć metrykę urodze-nia, dalej świadectwo moralności i zdrowia, dowody dotych-czasowego zatrudnienia, świadectwa z odbytych nauk i ma posiadać odpowiednie uzdolnienie po myśli postanowień usta-wy krajowej z dnia 13. marca 1889, nr. 24 Dz. u. kr. i roz-porządzenia Wys. Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. Nr. 67. Dz. u. kr. i z d. 28. lutego 1893. Nr. 24 Dz. u. kr.

Kierownicy posterunków c. k. żandarmeryi będą mieli pierwszeństwo.

Podania odnośne należy wnieść najpóźniej do 30. czerw-ca 1904 do Magistratu w Brzeżanach.

Brzeżany d. 28. maja 1904.

Burmistrz Dr. Zauderer.

Dająca wszelkie gwarancje

fabryka pieców, wykonująca płyty emalowane dla szko-łów reklamowych we wszyst-kich rodzajach, posiada dobre sytu-owanie 428

zastępcy miejsowego

tylko na rachunek stały za wysokim ra-batem, w Krakowie, Lwowie, Stanisła-wowie i Ciesniowcach. Oferty pod „H. 1190“ do Haasenstein & Vogler, Wien I.

Pięgi

uszuwa w 7 dniach zupełnie dr. Christoffa ambrakrem, najlepszy nieszkodliwy środek do utr-zymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych sto-iskach, których opakowanie ma zareje-strowany znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 278

Główny skład ma we Lwowie Zygm. Reuter, apt.; w Krakowie Wiktor Red-dyk, H. Barmański i Ska, apt.; w Mar-dym Szcza B. Jakubowski, apt.; w Przemyslu M. Schwarz apt.; w Tar-nopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franzos, apt. — Składy przez te-go we wszystkich większych anty-kach i składach aptecznych.

Nowość!

Cook'a & Johnson'a amerykańskie patent. kółka przeciw nagniotkom.

Najlepszy i najpewniejszy środek obecnie, nadzwyczajne działanie, uśmierza natychmiast ból. Do nabycia we wszyst-kich aptekach i drogeriach.

I sztuka w kopercie 20 hal, 6 sztuk w kartonie i koronę — za posyłkę poczt. 20 hal.

Główny skład: „Zam Samariter“ Graz. 376

Na obecny czas

uprawy okopowych i żniw

najwięcej odznaczono i pre-miowane we wszystkich konkursach rolniczych

plużki, plewniki i obsypywacze, kosiarki, żniwiarki i grabiarki poleca ze swych składów po cenach najniższych

Dom komisowo-rolniczy

Stanisława Komornickiego. Reprezentacya na Galicyę fabryk maszyn rolniczych H. Ce-gielskiego w Poznaniu, maszyn żniwnych „The Plan“ w Chi-cago. 402

Przedsiębiorstwo

przewozu i transportu mebli Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Śmoki 8, poleca swoje nowe sprowadzone wozy meblowe. Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. anstr. kolej państwowych. Spedyce wszelkiego rodzaju. 27

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOSZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek pigiunkowy. Jeżeli je-dnak ten sok woda przepię wynałazy przyrządzonej so-stanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero syśka prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieszomur posmarujemy twarz lub inne miej-sce skóry tym balsamem, to już wazajstrz rase spadają prawie niezacznie łąpca ze skóry, która staje się przeto łąpca białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świe-żość, suwa w najkrótszym czasie pęgi, plamy wątrobiane, blizny, ozerwo-ność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem nędzia zł. 1 50. Dr. Lengiela mydło brzożosowe, najłagodniejsze i najodpo-wiedniejsze mydło na skórę, umylnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zy-gmunta Buchera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Ciesniowcach u Goliczowskiego nast. Mahl apt., Sehnstedt & Poutin drogeriya, w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego, w Tarnowie u Maurycjus Adlera, J. Niesio-łowski, w Bielsku u Alreda Blumenthala i w drogeriyi A. Haas.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja I. II we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne. (Czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Lwowa:

do Brzuchowic 7:10 rano, 9:30 i 11:45 przed południem, 1:05, 3:35, 5:05 po południu, 7:05 i 8:17 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11:10 w no-cy każdej niedzieli

do Żółtki 11:10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6:50 rano, 9:15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1:35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3:18 po po-ludniu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5:48 po południu

do Szezerca 1:45 po południu (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta) do Lubienia wielkiego 2:15 popołudniu. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6:46, 8:05 rano, 12:39, 3:00 i 4:30 po południu, 6:00, 8:04 i 9:12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8:20 rano, 1:16, 4:45 popołudniu, 9:25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10:10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szezerca 9:35 wieczór (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta) z Lubienia wielkiego 11:35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Kapiele z kwasu węglowego

zastępujące kapiele w Neuheim, Kissingen itp. wyrobła Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“.

Kapiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitach), rozkładach płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach szwajcarskich, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach z marką fabryki „TLEN“.

MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w paglarce zawsze przy sobie. 426

Wyroby Tkackie!

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to Płótna białe zwykłe i przedczarowej szerokości, Dymy, Dreliżki, Ręczna, Chusteczki do nosa, Ścieki, Obrusy, Serwety, Barachany, Flaneli, Szawli, Płócianka kolorowe na Fartuski, Sukienki, Blizki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład wysyłkowy Michała Mięśowicza, w Korczyniu koło Krosna.

Proszę żądać cenników i próbek towaru! 415

Kapiele lecznicze Bardsów.

(Bartfeld) w Górnych Węgrzech, stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Dośkonale znane kapiele gazowo-żelaziste, borowinowe i szpilkowe, z dodat-kiem borowiny żelazistej z Vasartelk, uznane jako znakomite działające wodo-licznie, męsielnie, łagodne, balsamiczne powietrze bez kurzu i wiatru, obfite w kwasoród. Wspaniałe lasy świerkowe 6000 morg. z wygodniami 45 km. dobrze utrzy-maniem przedchadkami w lasach, alkalizno-murystyczne wody żelaziste. Zdrój Doktor-równa się zupełnie pod względem zawartości sodum kwasorodowemu zdrojom selterskim i gleichenberskim. Zdrój Elzbiety, silne wody żelaziste, może być postawiony na równi ze zdrojami w Spa, Schwalbach i Franzensbad.

Niezrównane skutki lecznicze w chorobach kobiecych, niedokrewności, blednicy, przewlekłych niezłazach krtań, przewodu oddechowego, płac, cierpieniach pa-ciera i nerwów, serca, także jako następne leczenie po kąpielach w Karlsbadzie, Marienbadzie, Hall i Lipka.

We wspaniałych hotelach i gustomie urządzonych willach, jest do rozsprowadzenia po przystępnych cenach 1500 czystych, suchych pokoi. Elektryczne oświetlenie, znakomite restauracye, table d'hôte po przystępnych cenach, tani pensjonat, w pierw-szym i ostatnim sezonie 8 k. od osoby dziennie z kąpielą i lekarską konsult., kawiarnie, cukiernie w bardzo pięknym lesie świerkowym, wielki wspaniały salon zdrojowy, kryty deptak, sale do muzyki, tańce i czytelnia, stała, bardzo dobra muzyka. Urządowy lekarz zdrojowy dr. Henryk Hlutz radca zdrojowy, lekarz chorób kobiet i dzieci, kawaler orderu Franciszka Józefa; prócz tego ordynuje jeszcze następujących 6 lekarzy: dr. Jan Góral, dr. Armin Blumfeld, dr. I. Kanaritzko, dr. Tirsard Szőrényi, dr. Deziderjus Grossman i dr. Ilona Gyliz.

Pora od 15 maja do 20 czerwca, gł. sezon od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzeci sezon od 21 sierpnia do 20 września. — Prospekt wysła i wyjasnień udziela Dyrekcya kąpielowa. 396

DAMSKA PRACOWNIA

KRAWIECKA. 9436

Uwielamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostymy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batego I. 7. O. GODLEWSKIEJ.

Jako dobrą i pewną lokacyę